

ODDZIAŁ WSPARCIA DLA DOROSŁYCH



POLSKIE STOWO
NA RZECZ
Z UPOŚLEDZENIAMI
KOŁO W

OS. 1000-LECIE

WWW.PSOULUMYSLENICE.PL

Obawiam się o przyszłość

rozmowa z kierowniczką Oddziału Wsparcia dla Dorosłych
w Myślenicach

ANNA KAPUSTA

STR. 2,3

foto: maciej holuj

SEDNO

z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

str. 7,16

DRODZY CZYTELNICY

Tak to już w życiu jest, że chętniej słuchamy wiadomości dobrych, niż złych. Ale jest także w życiu tak, że złe wiadomości muszą zostać wysłuchane, aby mogły mieć możliwość stania się wiadomościami dobrymi. Myślenicki Oddział Wsparcia dla Dorosłych obchodzi jubileusz pięciolecia istnienia, kto wie jednak czy na jubileuszu się nie skończy? Zła wiadomość jest taka, że jeśli w pierwszym kwartale przyszłego roku placówce nie uda się pozyskać środków grantowych, może przestać istnieć. O swoich obawach i niepewnej przyszłości kierowanej przez siebie placówki mówi jej kierowniczka Anna Kapusta w rozmowie z dziennikarzem „Sedna”.

Miejmy nadzieję, że jeśli nie grant, to może pieniądze samorządowe pozwolą oddziałowi świętować jubileusz ... dziesięciolecia? I to byłaby wiadomość dobra. Podobno plan zagospodarowania przestrzennego to dokument nieomal że święty. Można go jednak zmieniać w całości lub punktowo pod warunkiem, że uczyni to Rada Miejska lub Gminna i że zachodzi solidnie umotywowana i sensowna tego potrzeba. Gmina Myślenice zmagala się ostatnio z problemami związanymi z planami zagospodarowania przestrzennego. Jakimi? Czytajcie, proszę, na stronach 3 i 4.

Żeńska piłka nożna wciąż nie jest tak popularna jak męska. Trudno jednoznacznie stwierdzić dlaczego. Tymczasem panie nie zrażone tym faktem kopią w najlepsze. I to całkiem nieźle. Na przykład Ania Jania, pomocniczka drugoligowego Respektu Myślenice. I chociaż to nie piłka, jako dyscyplina sportu, jest życiowym priorytetem Ani, na razie oddana jest „kopanej” bez reszty pilnie trenując i udowadniając na boisku, że jest jedną z najlepszych zawodniczek w swoim zespole. Rozmowa z piłkarką na stronach 8 i 9.

Zupełnie inne priorytety wyznaczają przyszłość Natalii Hodurek, utalentowanej studentki II roku PWST w Krakowie. Ostatnio Natalia doceniona została przez dyrektkę krakowskiego Teatru Groteska i obsadzona w głównej roli spektaklu „Ania z Zielonego Wzgórza”. To duże wyróżnienie stojącej na progu aktorskiej kariery Natalii. O swojej przyszłości i przygotowaniach do roli Ani Natalia opowiada w rozmowie, którą prosimy czytać na stronie 6.

Co jeszcze? To co zwykle. Mniej lub bardziej (mamy nadzieję, że bardziej) lubiane rubryki, które na stałe zagościły na łamach „Sedna”. Miłej lektury. Bądźcie dobrej myśli, a będziemy z Wami już w listopadzie.

Redakcja

SEDNO

ISSN 1899 - 1831

myślenickimiesięcznikpowiatowyrokzałożenia2006-redaktornaczelnymkarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelmarek stoszekantoninasebesta-witbalickirafałzalbowskiiradosławkulawydawcaarch-logica32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul.pardyaka3kontakt:sedno-myslenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500e-gemplarzyoddanodruku5-października2015rokuredakcjaniebierzeodpowiedzialnościatraszerekłamiogłoszeństronainternetowa:sedno.myslenice.org.pl

SEDNO: ODDZIAŁ WSPARCIA DLA DOROSŁYCH W MYŚLE- ŚNICH OBCHODZI JUBILEUSZ PIĘCIOLECIA DZIAŁALNO- ŚCI. PROSZĘ PRZYPOMNIEĆ JASKIE BYŁY POCZĄTKI TEJ PLA- CÓWKI. GDZIE MIEŚCIŁA SIĘ PIERWOTNIE JEJ SIEDZIBA, CZY TRZEBA BYŁO WŁOŻYĆ WIELE TRUDU W TO, ABY ZACZĘŁA FUNKCJONOWAĆ, KTO POMÓGŁ W JEJ OTWARCIU I ILU LI- CZYŁA PODOPIECZNYCH?

ANNA KAPUSTA: *Idea powołania placówki dla osób dorosłych towarzyszyła naszemu Stowarzyszeniu od wielu lat. Od 2003 roku działał Ośrodek Rehabilitacyjno - Edukacyjno - Wychowawczy, który obejmował opieką dzieci i młodzież do 24 roku życia. Pierwsi podopieczni OREW-u ukończyli edukację w 2007 roku. Powstawał problem jakie będą dalsze losy tych ludzi? Ani oni sami, ani ich rodzice nie wyobrażali sobie sytuacji, że zostaną w domu. Początkowo nasza grupa liczyła 6 podopiecznych. W kolejnych latach dochodziły do nas kolejne osoby i teraz mamy ich pod opieką 22. Zaczęliśmy poszukiwać możliwości zorganizowania dla tej grupy jakiejś formy wsparcia. We wrześniu 2010 roku Stowarzyszenie powołało do życia Oddział Wsparcia dla*

Oddział Wsparcia dla Dorosłych działający pod auspicjami Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – oddział w Myślenicach obchodzi jubileusz pięciolecia powstania i działalności. Placówka opiekuje się aktualnie siedemnastoma osobami. Potrzeby są znacznie większe. Jeśli kierownictwo oddziału nie zdoła pozyskać pieniędzy z grantu, w marcu przyszłego roku grozić mu będzie zamknięcie. O aktualnych problemach Oddziału Wsparcia dla Dorosłych oraz o obchodach jubileuszowych mówi kierowniczka oddziału Anna Kapusta.

ANNA KAPUSTA:

Obawiam się o przyszłość

witbalicki

Dorosłych. Dzięki uzyskanemu dofinansowaniu z PFRON rozpoczęliśmy realizację projektu i regularne zajęcia dla 11 podopiecznych. Pierwsza siedziba Oddziału mieściła się na ul. Żwirki i Wigury 8. Wynajmowaliśmy tam parter domu, mieliśmy też do dyspozycji fantastyczny ogród. Powstanie naszej placówki nie byłoby możliwe bez zaangażowania wielu osób, które w różny sposób wspierały nasze działania. Naszym dobrym duchem od samego początku była pani Teresa Chłosta – dyrektor Ośrodka Rehabilitacyjno – Edukacyjno – Wychowawczego. Bez jej pomocy i wsparcia nie powstałyby nasze pierwsze projekty, dzięki którym rozpoczęliśmy regularne zajęcia i wyposażyliśmy lokal w podstawowy sprzęt. Zawsze mogliśmy liczyć na jej życzliwość, radę i doświadczenie. Wiele pracy w powstanie nowej placówki włożyli członkowie i Zarząd Stowarzyszenia. Wreszcie pracownicy Oddziału Wsparcia, którzy od początku byli zaangażowani w przygotowanie naszej pierwszej siedziby i jej urządzenie. Początkowo pracowaliśmy mając bardzo skromne środki i wyposażenie. Teraz możemy powiedzieć, że mamy komfort.

Proszę w kilku zdaniach przedstawić ideę działalności takiego ośrodka. Czym się zajmuje i jak stara się wypełniać swoje zadania?

Oddział Wsparcia jest placówką wsparcia dziennego – to znaczy, że nasi podopieczni spędzają z nami część dnia, a po zajęciach wracają do swoich domów, do swoich rodzin. Uważamy, że jest to najlepszy rodzaj wsparcia. Dla naszych rodzin priorytetem jest opieka nad niepełnosprawnym dzieckiem – tak długo jak tylko jest to możliwe. Ważne jest, aby wesprzeć rodziców czy opiekunów w ich bardzo ciężkiej pracy. Dzięki temu, że dziecko przez kilka godzin ma zorganizowane zajęcia i opiekę, pracujący rodzice mogą kontynuować pracę zawodową. Dla wielu rodziców jest to czas, kiedy mogą załatwić swoje sprawy – jak chociażby wyjście po zakupy, do lekarza, do urzędu czy wreszcie mogą odpocząć lub zająć się własnym zdrowiem. Trzeba pamiętać, że dla wielu rodziców opieka nad niepełnosprawnym dzieckiem to praca 24 godziny na dobę, wyczerpująca fizycznie i psychicznie, trwająca wiele lat. Pobyt dziecka na zajęciach daje rodzicom możliwość „złapania oddechu” i odpoczynku. W naszej placówce oferujemy opiekę i wsparcie dla podopiecznych i ich rodzin. W Oddziale prowadzimy szereg zajęć z zakresu terapii zajęciowej, rehabilitację, wsparcie psychologiczne i logopedyczne. Realizujemy dodatkowe projekty, dzięki którym możemy m.in. zorganizować wyjazdy podopiecznych z rodzinami, spotkania integracyjne, warsztaty, które cieszą się dużym powodzeniem wśród rodziców i opiekunów.

Czy z perspektywy czasu uważa Pani, że powołanie do życia Oddziału Wsparcia dla Dorosłych było dobrym posunięciem, które sprawdziło się w praktyce?

Uważam, że było najlepszą rzeczą, jaka mogła nas spotkać. Działamy już 5 lat! Co roku dochodzą do nas nowi podopieczni, którzy chętnie przychodzą na zajęcia – to dla mnie jest najlepsza rekomendacja. Bardzo dobrze układa się współpraca z rodzicami – oni sami są bardzo zaangażowani w życie naszego Oddziału. Wypełniliśmy niszę, która powstała i zajęliśmy się tymi osobami, którymi nikt inny nie chce się zajmować. Zawsze mówimy, że trafiają do nas najtrudniejsze przypadki. Częstokroć niepełnosprawność dziecka to wynik nieszczęśliwego zdarzenia, choroby, wypadku. Może dotknąć każdego z nas, może dotknąć każdej rodziny. Nikt nie jest na to gotowy. Takie osoby są wśród nas i nie możemy tego faktu nie zauważać.

Jak wygląda dzień w Państwa placówce?

Pracujemy od poniedziałku do piątku w godzinach od 7 do 15. Zajęcia prowadzone są dla uczestników bezpłatnie, muszą oni jedynie zorganizować sobie dowóz we własnym zakresie. Naszym podopiecznym oferujemy zajęcia indywidualne – z rehabilitantem, psychologiem i logopedą oraz grupowe – terapię zajęciową, w ramach której prowadzimy różne rodzaje zajęć – plastyczne, muzyczne, kulinarne, biblioterapię, aktywizację społeczną, treningi umiejętności. Są też dwie przerwy na posiłki – śniadanie i II śniadanie. W typowy dzień terapeuci zajęciowi od godziny 7.30 – 8.00 zaczynają cykl zajęć grupo-

wych według harmonogramu. Równolegle odbywają się zajęcia indywidualne. Każdy podopieczny ma przygotowywany Indywidualny Plan Działań, który określa potrzeby i kierunki pracy. Co najmniej dwa razy w roku przygotowujemy ocenę realizacji planu. Nieco inaczej jest w dni nietypowe – kiedy dzieje się coś innego, niż zwykle. Staramy się świętować wszelki możliwe święta i okazje. Bardzo lubianym i oczekiwanym momentem są urodziny, które uroczystie obchodzimy. Zawsze jest tort – niejednokrotnie samodzielnie przygotowany przez uczestników! - życzenia, drobne upominki. Ważne są także wyjścia poza placówkę – wycieczki, audycje muzyczne, wystawy, czy wyjścia do kawiarni. Od 3 lat przy wsparciu MPiPS realizujemy program wolontariatu i wszelkie spotkania, warsztaty, imprezy z wolontariuszami są bardzo miłą odmianą dla uczestników zajęć. Powiem w sekrecie, że nasi podopieczni uwielbiają odwiedziny i ogromnie się z nich cieszą. Serdecznie zapraszamy każdego, kto chciałby nas odwiedzić!

Jacy podopieczni uczęszczają do Ośrodka, z jak daleko zaawansowanym upośledzeniem?

Nasza grupa jest bardzo zróżnicowana. Pod opieką ośrodka pozostają osoby z

głębokimi postaciami upośledzenia umysłowego (co obrazowo można porównać do dziecka kilkumiesięcznego) oraz takie, które potrafią wiele same. Są osoby w pełni samodzielne i są takie, które wymagają wsparcia we wszystkich czynnościach dnia codziennego. Jedno z drugim nie zawsze idzie w parze! Na przykład Łukasz, który choruje na mózgową porażenie dziecięcą, nie mówi, jeździ na wózku i wymaga pomocy we wszystkich codziennych czynnościach, ale z drugiej strony pisze na komputerze (jednym palcem!), gra na keyboardzie, serfuje po Internecie. I Kasia, która jest samodzielną w samoobsłudze, potrafi pomóc w prostych domowych czynnościach ale jest osobą z głębokim upośledzeniem umysłowym. Praca z taką grupą jest wyzwaniem! Staramy się włączać bardziej sprawne osoby w pomoc tym mniej sprawnym – to dla nas ważne, aby była ta pomoc i współpraca. Oczywiście nie wszystko wygląda różowo: czasem dochodzi do konfliktów czy sprzeczek – jest to nieuniknione w grupie. Czasem ktoś ma gorszy dzień, źle się czuje, a nie zawsze potrafi nam o tym powiedzieć. Musimy wtedy zdać się na naszą znajomość podopiecznego i jego reakcji. Tu ważna jest stała współpraca z rodzicami. Najważniejsze w naszych działaniach jest maksymalne usprawnianie podopiecznych na miarę ich możliwości – dla jednej osoby może to być samodzielne przygotowanie posiłku, dla innej – samodzielne ubranie się, czy skorzystanie z toalety. W każdej sytuacji jest to ogromny wysiłek, ale też wielka satysfakcja z wykonania czynności, które dla nas, pełnosprawnych, są banalne i oczywiste. Na terenie Powiatu Myślenickiego jesteśmy jedyną placówką oferującą kompleksową pomoc dla głęboko niepełnosprawnych intelektualnie osób dorosłych.

Jaką kadrą dysponuje Ośrodek, czy nie brakuje Pani etatów, czy chciałaby Pani zatrudnić jeszcze kogoś, a nie może?

W naszej placówce pracuje 3 terapeutów zajęciowych, fizjoterapeuta, logopeda, psycholog i opiekun. Część osób pracuje w niepełnym wymiarze godzin.

Jeśli nie wygramy kolejnego konkursu, istnieje realna obawa, że będziemy musieli zamknąć naszą placówkę. Co stanie się z naszymi podopiecznymi i rodzinami? Prawdopodobnie zostaną zdani sami na siebie i pobyt w domu - ANNA KAPUSTA

Łącznie jest to 5,5 etatu. Z jednej strony to dużo, ale z drugiej głęboka i wieloraka niepełnosprawność naszych podopiecznych powoduje, że wymagają oni bardziej indywidualnego i niejednokrotnie większego wsparcia, niż może być oferowana w istniejących placówkach np. w środowiskowych domach samopomocy. Chcielibyśmy także móc poszerzać ofertę zajęć, ale brakuje nam na to pieniędzy. W tym roku stanęliśmy także przed ogromnym dylematem, jak zorganizować pracę, ponieważ PFRON zmniejszył kwoty na wszystkie projekty o 20%. Musieliśmy zmniejszyć wysokość wynagrodzeń, a część terapeutów pracuje w niepełnym, wymiarze godzin. Jestem ogromnie wdzięczna moim współpracownikom, że mimo tych trudności są z nami i pracują z ogromnym zaangażowaniem - to świetny zespół młodych ludzi.

Jakie problemy nurtują obecnie OWdD, co znajduje się na liście najbardziej pilnych potrzeb?

To co najbardziej leży nam na sercu, to zapewnienie ciągłości działania naszego Oddziału. Przez te lata sami pozyskiwaliśmy pieniądze na działalność z różnych programów grantowych: z PFRON, Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Policzyliśmy ostatnio, że łącznie było to 1 207 000 złotych. Teraz stanęliśmy przed ścianą – możemy w dalszym ciągu zdo-



Anna Kapusta z grupą swoich podopiecznych.

bywać fundusze na działalność – i nadal będziemy to robić. Nie rozwiązujemy to jednak problemu braku miejsc i braku placówek wsparcia dziennego dla osób dorosłych z głębszymi niepełnosprawnościami. Drżymy także o to, co będzie, jeśli nie uda się pozyskać kolejnych funduszy. Obecny program z PFRON będziemy realizować do marca 2016 roku i nasza dalsza działalność jest wielką niewiadomą ... Jeśli nie wygramy kolejnego konkursu, istnieje realna obawa, że będziemy musieli zamknąć naszą placówkę. Co stanie się z naszymi podopiecznymi i rodzinami? Prawdopodobnie zostaną zdani sami na siebie i pobyt w domu. Trzeba zaznaczyć, że zdobywanie funduszy w konkursach grantowych jest szalenie trudne. Naszymi podopiecznymi są osoby o głębokim stopniu niepełnosprawności fizycznej i intelektualnej. Jest to grupa, wobec której trudno oczekiwać znaczących sukcesów czy spektakularnych efektów pracy. Nie jest to także grupa atrakcyjna dla grantodawców, ponieważ często najważniejszym efektem naszych działań jest utrzymanie sprawności podopiecznych na stałym poziomie, utrwalanie zdobytych dotąd umiejętności i sprawności (choć także osiągamy wiele sukcesów w pracy z naszymi podopiecznymi!). Jest wiele źródeł finansowania działań dla dzieci i młodzieży, dla seniorów, czy aktywizacji zawodowej osób dorosłych – jednak nasi podopieczni nie należą do żadnej z tych grup. Kolejnym problemem jest brak bazy lokalowej. Od grudnia 2013 roku siedziba Oddziału Wsparcia mieści się na os. 1000-lecia 18a – w budynku żłobka. Na ten moment jest wystarczająca, ale jeśli będzie nam przybywać podopiecznych,



ANNA KAPUSTA - urodzona w 1976 roku w Staszowie (województwo świętokrzyskie), żona Pawła, mama Piotra (8 lat) i Hani (1 rok). Od ponad roku mieszkanka Myślenic z wyboru Edukacja: Uniwersytet Jagielloński, kierunek: Pedagogika - Terapia Pedagogiczna, studia podyplomowe: Akademia Pedagogiczna w Krakowie „Organizacja pomocy społecznej”. Absolwentka Szkoły Reprezentacji NGO i Szkoły Partycypacji Społecznej prowadzonej przez Ogólnopolską Federację Organizacji Pozarządowych oraz Programu Liderzy PAWF. W latach 2000 - 2007 pracowała w Ośrodku Adopcyjno – Opiekuńczym „Pro Familia” w Krakowie. Od 2008 roku współpracuje z Polskim Stowarzyszeniem na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, koło w Myślenicach. Przez 2 lata pracowała w Ośrodku Rehabilitacyjno – Edukacyjno – Wychowawczym, a od 2010 kieruje Oddziałem Wsparcia dla Dorosłych prowadzonym przez Koło PSOUU.

niedługo zrobi się tam ciasno. Możemy prowadzić tu działalność dotąd, dopóki będziemy mieli na to pieniądze oraz dopóki Gmina Myślenice, która wynajmuje nam pomieszczenia nie będzie ich potrzebować np. żeby poszerzyć działalność żłobka. Jeszcze kilka lat temu Stowarzyszenie planowało, że nasza placówka będzie mieściła się w nowo wybudowanym budynku OREW. Życie zweryfikowało jednak te plany, ponieważ od momentu rozpoczęcia budowy, do chwili jej zakończenia – przez 2 lata!- przybyło tyle dzieci, że już teraz budynek Ośrodka jest w pełni wykorzystany. Ani Gmina ani Powiat nie dysponują lokalami, które mogłyby przeznaczyć na taką działalność. Obecnie mamy szansę starać się o środki z Unii Europej-

skiej na remont i adaptację budynku w Osieczanach. Wiemy, że może się to udać we współpracy z Gminą i lokalnym środowiskiem, choć na pewno nie będzie łatwo.

Czy Pani zdaniem na terenie Myślenic jest więcej osób niepełnosprawnych, niż tych, znajdujących się pod opieką Waszego ośrodka? Jeśli tak, dlaczego nie są z Wami?

W naszym Oddziale w ramach projektu PFRON stałym wsparciem obejmujemy 17 osób. 5 kolejnych korzysta z zajęć jako „klubowicze”. Na razie mamy wystarczającą ilość miejsca, ale wiemy, że już teraz na miejsce w Warsztatach Terapii Zajęciowej w Myślenicach czeka kilkanaście osób. Co jakiś czas zgłaszają się do nas osoby, które poszukują miejsca dla osób nie-

pełnosprawnych pozostających pod opieką rodziny. W najbliższych 3 latach edukację w OREW ukończy kolejne 10 osób – co będzie z nimi? Dla części osób ogromną przeszkodą jest kwestia dotarcia na zajęcia. Obecnie nie jesteśmy w stanie zorganizować dowozu, priorytetem jest zapewnienie ciągłości działania placówki i pełnej oferty zajęć. Gminy nie mają obowiązku zapewnienia dowozu osób dorosłych, ten obowiązek trwa przez okres edukacji dziecka – takie są przepisy.

Jak radzi sobie państwo Polskie z problemem niesprawności umysłowej? Czy na terenie Polski działa odpowiednia liczba takich ośrodków jak ten, który kierowany jest przez Panią czy może wciąż odczuwamy ich brak?

Jest coraz lepiej, choć potrzeby nadal są ogromne. Placówki edukacyjne zabezpieczają potrzeby dzieci od urodzenia do ukończenia obowiązku szkolnego, który maksymalnie trwa do 25 roku życia. Dzieci i młodzież mają zagwarantowany dostęp do edukacji, rewalidacji i niezbędnego, codziennego wsparcia udzielanego przez specjalistów. Mają także zagwarantowany dowóz na zajęcia – gminy są zobowiązane do zorganizowania dowozów dzieci do placówki lub pokrywania kosztów dojazdu ponoszonych przez rodziców. Szczegółne znaczenie ma to poza dużymi miastami. Transport publiczny praktycznie nie istnieje (m.in. w sierpniu 2013 roku zakończył działalność PKS w Myślenicach), sieć połączeń prywatnych busów nie pokrywa zapotrzebowania mieszkańców. O ile dla dzieci i młodzieży objętych obowiązkiem szkolnym poziom zapewnienia wsparcia można uznać za satysfakcjonujący, to w przypadku osób dorosłych sytuacja jest bardzo niekorzystna. Słabo rozwinięty jest system aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych. W Powiecie Myślenickim nie istnieje żaden Zakład Aktywności Zawodowej, brak zakładów pracy chronionej. Brakuje sieci placówek wsparcia dziennego na terenie poszczególnych gmin. Niewystarczająca jest liczba miejsc w placówkach wsparcia dziennego: w Warsztatach Terapii Zajęciowych w Myślenicach, Sulkowicach i Dobczycach jest łącznie 90 miejsc czy Środowiskowych Domach Samopomocy (łącznie 105 miejsc: Sulkowice z filii w Lubniu, gminne: Zegartowice i Komorniki).

Jakie ma Pani jako kierująca ośrodkiem plany na najbliższą przyszłość? Jak zamierza je Pani zrealizować? Na ile pomagają Wam instytucje samorządowe, takie jak gmina czy powiat?

Przed wszystkim chciałabym, aby nasza placówka działała i abyśmy w dalszym ciągu mogli nieść pomoc osobom niepełnosprawnym i ich rodzinom. My ze swojej strony będziemy nadal zdobywać fundusze na prowadzenie działalności, jest to jednak rozwiązanie czasowe, które nie gwarantuje długookresowej stabilizacji działalności placówki. Jednym z rozwiązań jest utworzenie Środowiskowego Domu Samopomocy dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. ŚDS finansowany jest z budżetu państwa, nie obciąża finansowo gminy czy powiatu. Żeby utworzyć Środowiskowy Dom Samopomocy, konieczny jest wniosek jednostki samorządu terytorialnego czyli gminy lub powiatu, które mogą potem zlecić prowadzenie tej placówki organizacji pozarządowej. Ale ani gmina, ani powiat nie chcą tego zrobić. O takie rozwiązanie postulujemy od 5 lat! To trochę gorzka rocznica ... Często słyszę, że pewnych rzeczy „nie da się”. W moim przekonaniu da się naprawdę wiele, ale przede wszystkim trzeba do tego dobrej woli i chęci współpracy. Doszliśmy do momentu, w którym więcej niż zrobimy. Jako organizacja pozarządowa nie możemy działać nic więcej, piłka jest teraz po stronie samorządu. Kolejnym wyzwaniem jest zapewnienie bazy lokalowej. W najbliższym czasie będziemy podejmować kroki zmierzające do pozyskania funduszy ze środków unijnych na remont budynku w Osieczanach, którym dysponuje Stowarzyszenie. Tu konieczna będzie współpraca z Gminą Myślenice, ponieważ taka inwestycja musi spełnić szczegółowe przepisy m.in. musi zostać uwzględniona w Lokalnym Planie Rewitalizacji. To będzie trudne zadanie, ale obecnie nie mamy innej alternatywy. Wierzę, że nam się uda i że stworzymy pozytywne, przyjazne i dobre miejsce do pracy. Jednym z wyzwań, przed którym stoi nasze Stowarzyszenie to także zapewnienie opieki całodobowej tym podopiecznym, których rodziny czasowo lub stale nie mogą tej opieki zapewnić. Są to sytuacje choroby, niepełnosprawności czy innych wydarzeń losowych w rodzinie, często nagłych i niespodziewanych, które dodatkowo mocno dotykają i obciążają rodziny. Wielu rodziców martwi się, co stanie się z ich dzieckiem, kiedy oni zachorują lub umrą. Starają się odsuwać od siebie te myśli, ale wiemy, że jest to jedna z największych trosk opiekunów osób niepełnosprawnych. To bardzo poważny temat i duże wyzwanie.

To są plany na dalszą przyszłość, a te najbliższe?

Kilka najbliższych miesięcy będą bardzo pracowite. Aktualnie realizujemy 2 projekty. Pierwszy to „Prowadzenie rehabilitacji w Oddziale Wsparcia dla Dorosłych” dofinansowany ze środków PFRON w ramach którego prowadzimy zajęcia terapeutyczne, psychologiczne, logopedyczne i rehabilitację. Zajęcia będą trwały do końca marca 2016 roku i w najbliższym czasie będziemy starać się zdobyć kolejne pieniądze na to, aby móc kontynuować naszą działalność. Drugi projekt „Otwieracie przed nami życie 2015” dofinansowany ze środków MPiPS oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego dotyczy wsparcia dla rodzin uczestników oraz rozwoju wolontariatu. Prowadzimy spotkania i szkolenia dla wolontariuszy i warsztaty artystyczne, organizujemy wyjazdy oraz - po raz pierwszy - „Przegląd Twórczości Osób Niepełnosprawnych”. Do udziału w Przeglądzie zapraszamy grupy, organizacje i instytucje zajmujące się pomocą osobom niepełnosprawnym, które w wybranej przez siebie formie będą mogły zaprezentować swoje dokonania. Patronat honorowy nad tym wydarzeniem objęli Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice – Pan Maciej Ostrowski oraz Starosta Powiatu Myślenickiego – Pan Józef Tomal. Zapraszamy 27 października do Domu Parafialnego im. Ks. Pralata Bylicy lub na myślenicki rynek. Mamy nadzieję, że będzie to udana impreza podsumowująca naszą 5-letnią działalność w Myślenicach i nasz urodzinowy prezent dla osób niepełnosprawnych.

Bieżącą działalność Oddziału Wsparcia dla Dorosłych oraz Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym można śledzić na profilu Facebook: www.facebook.com/MagicznyDom oraz www.psouumyslenice.pl

trzy pytania do **JAROSŁAWA SZLACHETKI** kandydata na posła do Sejmu RPTEKST
sponsowany

Wiem o co mam walczyć

DOŚWIADCZENIE W PRACY SAMORZĄDOWEJ TO PANA DUŻY ATUT JAKO KANDYDATA DO SEJMU. JAK PANA ZDANIEM MÓGLBY JE PAN WYKORZYSTAĆ JEŚLI WYBORCY ZDECYDUJĄ, ŻE PRZEZ 4 LATA BĘDZIE PAN PRACOWAŁ NA WIEJSKIEJ?

JAROSŁAW SZLACHETKA: *Doświadczenie z pracy w samorządzie gminnym i wojewódzkim jest na pewno moim atutem. Pracując w gminie czy województwie jest się blisko spraw i problemów mieszkańców. Podobnie jest z kwestiami, które dotyczą funkcjonowania samorządów i stowarzyszeń. Jeżeli wyborcy 25 października 2015 roku zaufają mi, na pewno skupię się na uczciwej pracy, która będzie dotyczyła rozwiązywania problemów zwykłych obywateli oraz pracy na rzecz organizacji pozarządowych.*

O co będzie Pan zabiegać dla Myślenic i powiatu jeśli uda się zdobyć mandat poselski?

Posel z tego regionu powinien dbać przede wszystkim o ważne inwestycje i środki pieniężne, by te nie omijały Małopolski i gmin powiatu myślenickiego. Jest jeszcze dużo do zrobienia. Mam tu na myśli np. poprawę bezpieczeństwa przy „Zakopiance” (bezpieczne przejścia dla pieszych, bezkolizyjne wyjazdy z miasta czy strefy gospodarczej), zabezpieczenia przeciwpowodziowe rzeki Raby, pomoc w rozwoju stref aktywności gospodarczej w gminach oraz wsparcie dla wspomnianych już organizacji i stowarzyszeń, ośrodków kultury, klubów sportowych, Kół Gospodyń Wiejskich czy OSP.

Jakie elementy programu Prawa i Sprawiedliwości uznałby Pan za najważniejsze dla obywateli?

Uważam, że propozycje z którymi wychodzimy do wszystkich obywateli są bardzo ważne, ponieważ Polacy oczekują dziś dobrej zmiany. Dobrej zmiany dla siebie, dla swoich najbliższych, aby poziom ich życia się poprawił. Dla mnie osobiście priorytetami są: Program Rodzina 500 + przewidujący m.in. wsparcie 500 zł. od pierwszego dziecka w rodzinach mniej zamożnych. Narodowy Program Zatrudnienia, który zakłada 1,2 mln nowych miejsc pracy dla młodych ludzi do 35. roku życia, wprowadzenie minimalnej, godzinowej stawki wynagrodzenia (12 zł. brutto) oraz 15 proc. stawkę CIT dla firm mających obrót do 1,2 mln euro oraz ulgi dla przedsiębiorców wprowadzających polskie technologie. Ważną sprawą dla nas będzie także wsparcie prezydenckich inicjatyw dotyczących powrotu do poprzedniego wieku emerytalnego oraz podniesienia kwoty wolnej od podatku.

człowiek miesiąca

krótko



foto: maciej holuj

NATALIA HODUREK
STUDENTKA PWST W KRAKOWIE

Wspaniale śpiewa, ale także przejawia olbrzymi talent aktorski. Jest studentką II roku PWST w Krakowie i niedawno otrzymała angaż w Teatrze Groteska, gdzie gra główną rolę w spektaklu „Ania z Zielonego Wzgórza”. Za konsekwentne dążenie do celu oraz za wspaniałą rolę Ani przyznajemy Natalii Hodurek miano Człowieka Miesiąca października (rozmowa z aktorką str. 6).

(RED)

Rada Gminy Wiśniowa podjęła pod koniec września uchwały o podniesieniu diet dla radnych, przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Rady, przewodniczącego komisji, wynagrodzenia wójta i diet sołtysów. Od pierwszego października dieta radnego Rady Gminy Wiśniowa wzrosła o trzysta złotych i wynosi obecnie 700 złotych. Dieta przewodniczącego Rady to 1100 złotych (do tej pory 700 złotych), wiceprzewodniczącego Rady oraz przewodniczącego komisji 900 złotych (do tej pory 600 złotych) zaś dieta sołtysa to 500 złotych (do tej pory 300 złotych). Na wynagrodzenie wójta gminy Wiesława Stalmach składają się: wynagrodzenie zasadnicze – 5000 złotych, dodatek funkcyjny 1500 złotych, dodatek specjalny w kwocie wynoszącej 35% wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego, 1000 złotych za wysługę lat (20% wynagrodzenia zasadniczego). Razem 9775 złotych brutto. Wygląda na to, że gmina Wiśniowa problemy finansowe ma za sobą. A było już tak krucho ...

(RED)

GMINA MYŚLENICE BORYKA SIĘ OSTATNIO Z PROBLEMAMI NATURY BUDOWLANEJ. KILKA PLANÓW ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO WCIĄŻ LEŻY NA PÓLKACH, BO CHOCIAŻ GOTOWE - NIE ZNAJDUJĄ AKCEPTACJI SPOŁECZNEJ, INNE NATOMIAST CZEKAJĄ CIERPLIWIE (BYWA, ŻE LATAMI) NA SWOJĄ PROCEDURALNĄ KOLEJKĘ. GMINA MUSI TAKŻE ROZSTRZYGAĆ KWESTIE SPORNE ZWIĄZANE Z PUNKTOWYMI ZMIANAMI PLANÓW, KIEDY DOCHODZI DO SYTUACJI, W KTÓREJ INWESTOR CHCE BUDOWAĆ, ALE NIE CHCĄ TEGO MIESZKAŃCY.

Taka sytuacja ma miejsce w przypadku Rafała Żalubowskiego, który na terenach należących dzisiaj do Samorządowego Przedszkola numer 6 (czyli notabene do gminy Myślenice) chce wznieść budynek dla swojej szkoły rysunku. Przed wielu laty teren, na którym dzisiaj funkcjonuje przedszkolny plac zabaw należał do rodziny Żalubowskiego, ale został, jak wiele innych, wywłaszczony. Żalubowski chciał za trzyarową działkę zapłacić dzisiaj gminie 150 tysięcy złotych. Zaprezentował także wizualizację budynku, który miałby stanąć w tym miejscu. Jest imponująca. Dużo szkła i przestrzeni. Budynek stanowiłby zapewne jedną z atrakcji architektonicznych miasta. Żalubowski zapewnia także, że przez pięć lat dzieci z pobliskiego przedszkola mogłyby liczyć na darmowe zajęcia z rysunku. Przeciwno budowie szkoły w tym miejscu wystąpili rodzice przedszkolaków. Podczas posiedzenia Komisji Gospodarki Przestrzennej, Architektury, Ochrony Środowiska i Rolnictwa działającej w strukturach Rady Miejskiej Myślenic wyrazili swój sprzeciw przychodząc do sali obrad w myślenickim magistracie. Otrzymali od obecnego na sali dyrektora myślenickiego Urzędu Miasta i Gminy Mieczysława Kęska zapewnienie, że szkoła w tym miejscu nie powstanie i że gmina nie zamierza działki sprzedać. Wyszli usatysfakcjonowani. Kęsek dodał, że gmina chce zachęcać przedsiębiorców do inwestowania, ale chce także czynić to za społecznym przyzwoleniem. Ży-

czymy Gminie, aby zawsze była tak prospołeczna i dbała o dobro swoich mieszkańców, jak w tym konkretnym przypadku.

Na dziennik podawczy UMiG w Myślenicach wpłynął wniosek o punktową zmianę w planie zagospodarowania przestrzennego terenu leżącego na Zarabiu. Inwestor zamierzał w tym miejscu postawić kilkukondygnacyjne budynki developerskie. W konsekwencji jednak zrezygnował z realizacji pomysłu i swój wniosek wycofał. Podczas posiedzenia wspomnianej już wcześniej komisji jej przewodniczący uznał sprawę w związku z powyższym za bezprzedmiotową i nie wymagającą procedowania. Innego zdania był jednak radny Mateusz Suder, który poprosił o to, aby wobec obecności na sali mieszkańców Zarabia wyjaśnić sprawę do końca (stanowisko radnego przedstawiamy obok). Poprosił także o to, aby poszczególni radni, członkowie komisji, wyrazili swój stosunek do sprawy. Ci, którzy wypowiedzieli swoje zdanie stanęli murem za mieszkańcami Zarabia. Budynków, o które wnioskował inwestor w tym miejscu nie będzie i jak powiedział wspomniany już wcześniej Mieczysław Kęsek mieszkańcy Zarabia mogą spać spokojnie. Wspólna odpowiedzialność radnych i ich aproba interesu społecznego godna jest pochwały. Tym bardziej, że nie zawsze w przeszłości (niekoniecznie odległej) radni podejmowali decyzje zgodne z dobrem społecznym (np. w przypadku powstania ZUO). Ciekawi nas czy gdyby mieszkańcy Zarabia nie dowiedzieli się za pomocą poczty pantoflowej o zamiarach developera i nie zadbali o swoje, decyzja radnych o zmianach punktowych planu zagospodarowania przestrzennego byłaby także na „nie”?

Plebańska Góra, a precyzyjniej mówiąc jej stok od strony miasta ma zostać w przyszłości zabudowany. Już teraz powstały w tym miejscu pierwsze domy. Plan zagospodarowania przestrzennego sporządzony dla tego obszaru mówi jednak o zabudowie jednorodzinnej lub bliźniaczej. Innej nie dopuszcza. Tymczasem jedna z myślenickich firm developerskich wybudowała tutaj bloki. W blokach zamieszkali już nawet pierwsi lokatorzy. Ta sama firma przesłała



do Urzędu Miasta i Gminy w Myślenicach wniosek o punktową zmianę planu zagospodarowania przestrzennego, tak aby wzniesione przez nią budowle mogły stać tutaj legalnie i co najważniejsze zgodnie z owym planem. Szkoda, że uczyniła to dopiero po tym, kiedy budynki już powstały (procedura powinna być raczej odwrotna, najpierw wniosek, potem jego akceptacja, a na końcu realizacja inwestycji). Podczas posiedzenia komisji radni zastanawiali się jak rozwiązać problem. Radna Agnieszka Węgrzyn zapytała nawet wprost czy komisja ma wprowadzać zmiany punktowe do planu zagospodarowania przestrzennego „pod” istniejącą już inwestycję czyli działać wbrew przepisom zaś radny Mirosław Fita o to czy wniosek developera wymusza na Radzie Miejskiej procedowanie i „prostowanie” czegoś, co wcześniej „zawalił” sam inwestor?

Szkopuł w tym, że ów inwestor otrzymał zezwolenie na budowę (wydały je odpowiednie służby Starostwa Powiatowego w Myślenicach nie oglądając się najwyraźniej na to, co mówi plan zagospodarowania przestrzennego dla tego miejsca), które to zezwolenie cofnął jednak wojewoda małopolski po interwencji jednego z mieszkańców Myślenic. – *Jeśli Rada Miejska podejmie decyzję i przychyli się do wniosku firmy, będziemy musieli procedować zmianę całego planu zagospodarowania przestrzennego dla Ple-*

z relacji czytelnika

Historia jednej rury

W tej rubryce prezentować będziemy relacje naszych Czytelników z zastanych przez nich sytuacji i zdarzeń, aby w kolejnym numerze poprosić o zrelacjonowanie tej samej sytuacji osobę czynnie biorącą w niej udział. Poprosimy prezesa MZWIK w Myślenicach, aby w numerze listopadowym odniósł się do niżej opisanych wydarzeń.

W 2012 roku stwierdziłem, że do systemu kanalizacyjnego wycieka woda – mówi jeden z mieszkańców domu stojącego przy ulicy Konopnickiej w Myślenicach (nazwisko znane redakcji). – Wykonałem więc stosowne telefony do UMiG w Myślenicach oraz do MZWIK, aby placówki te poinformować o podejrzanym wycieku. Na moją interwencję na miejscu zdarzenia pojawił się prezes MZWIK. Drugi raz uczynił to na ponowną interwencję przybywając na miejsce z radnym Kamilem Ostrowskim, na którego ręce skierowałem prośbę o to, aby sprawę wycieku wyjaśnić i usunąć ewentualną usterkę.

Z relacji mieszkańca ulicy Konopnickiego wynika, że woda lała się z bli-

żej niewyjaśnionych przyczyn z rury wodociągowej (prawdopodobnie rura po prostu ... pękła) zasilając kanał odprowadzający ścieki. Lała się tak przez ... trzy lata. – *Słyszeliśmy nie naturalny szum wody w rurach, dlatego interweniowaliśmy. Kiedy prezes stwierdził, że to ktoś z nas wypuszcza wodę do ścieków i zagroził nam sądem nie wiedzieliśmy czy śmiać się czy płakać.*

Jak relacjonuje dalej mieszkaniec domu przy ulicy Konopnickiej MZWIK pobrało nawet próbki, aby stwierdzić z jakiego źródła pochodzi woda, która wlewa się do systemu kanalizacyjnego, czy nie jest to przypadkiem woda odprowadzana z któregoś z domów.

W pewnym momencie na ulicy Konopnickiej zdecydowano na niewielkim jej fragmencie położyć nową naładkę. Pojawili się drogowcy. Mieszkańcy postanowili jednak wstrzymać inwestycję twierdząc, że najpierw należy usunąć awarię cieknącej rury. – *Usłyszeliśmy od urzędnika, że on nie jest od awarii, ale od położenia nawierzchni, a od awarii jest kto inny - mówi nasz rozmówca. Na szczęście Gmina zreflektowała się i zanim położono nowy asfalt usunięto awarię. Czynność ta zajęła ekipie ... pół godziny. – Ile wody wyciekło z rury przez trzy lata? Trudno powiedzieć. Dużo. Oczywiście zapłacili za nią mieszkańcy miasta – kończy nasz rozmówca.*

(RED)



foto: maciej holuj

Budujemy nowy dom ...

bańskiej Góry, a nie tylko tego wycinaka, na którym stoją budynki – tłumaczyła naczelnik Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Inwestycji UMiG Myślenice Elżbieta Mnichowska. – *Takie są najnowsze przepisy w tym względzie.* Naczelnik dodała, że w obecnym budżecie gminy i tak nie ma pieniędzy na przeprowadzanie zmian w planach zagospodarowania przestrzennego, co odebrać można było, jako sugestię, że na razie gmina nie będzie zbyt energicznie działać w tym obszarze zadań.

Ostatecznie radni postanowili, że zwrócą się z prośbą do organu, który wydał zezwolenie na budowę (wspomniane Starostwo Powiatowe) o precyzyjne wyjaśnienie na jakich zasadach zostało ono wydane. Pomysł poparł Mieczysław Kęsek. – *Sprawa jest delikatna* – mówił dyrektor UMiG Myślenice. – *Bloki powstały na terenach należących do gminy, mieszkają w nich już ludzie. Wydaje mi się, że propozycja poproszenia Starostwa Powiatowego o wyjaśnienie jaki był tryb administracyjny*

wydania pozwolenia jest bardzo dobry. Kiedy będziemy mieć już tą wiedzę, łatwiej podejmiemy dalsze decyzje związane ze sprawą.

Ciekawi nas dalszy los i rozwój sprawy. Ciekawi nas jakie decyzje podejmą myśleniccy radni, kiedy okaże się, że budynki na stoku Plebańskiej Góry pozostają w jaskrawej sprzeczności z założeniami planu zagospodarowania przestrzennego i stoją w tym miejscu bezprawnie (bo tak jest)? Co może zmienić w całej sprawie wiedza zdobyta w starostwie? Czyba tylko potwierdzić urzędnicze nieprawości. Przedsiębiorcy myśleniccy, których budynki posadowione są na Osiedlu Traugutta wnioskowali o to, aby gmina podniosła w tym miejscu wskaźnik gęstości zabudowania z obowiązującego 1,0 na 1,5. To ich zdaniem, pozwoli im na swobodniejsze kształtowanie wnętrza tych budynków i dostosowanie ich do prowadzonej działalności. – *W tym samym planie zagospodarowania przestrzennego ościenne tereny posiadają wskaźnik gęstości zabudowania równy 1,2, a plac targowy*

przy ulicy Traugutta nawet 1,5, chciałobyśmy, aby traktowano nas na równi z innymi – apelował Marian Mleczek, jeden z przedsiębiorców, którego budynek firmowy stoi na Osiedlu Traugutta. Radni obiecali, że pochylią się nad tematem. Podczas kolejnego posiedzenia komisji pochylił się w ten sposób, że stwierdzili (a w zasadzie stwierdził to przewodniczący komisji), iż uwagi grupy przedsiębiorców z Osiedla Traugutta wniesione zostały zbyt późno i w związku z tym nie mogą być traktowane jako uwagi, ale jako pismo, pismo zaś nie jest dokumentem, który pozwalałby radnym procedować postulowane zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego. Na nic zdały się prośby i odwołanie do deklarowanej wcześniej (patrz powyżej) przez radnych solidarności z ludźmi. Przewodniczący stanowczo oznajmił, że przepisy są przepisami i nie należy ich łamać. Z całym szacunkiem panie przewodniczący, ale gdzie deklarowana solidarność i dobro ludzi? W jednym przypadku jest ona możliwa, w drugim nie? (RED)

foto: maciej holuj



Mówi radny Rady Miejskiej w Myślenicach MATEUSZ SUDER:

Niepokojące informacje o planach budowy kompleksu budynków wielorodzinnych krążyły wśród mieszkańców Zarabia co najmniej od kilku miesięcy, od kiedy to okazało się że jeden z lokalnych inwestorów odkupił tam kilka przylegających do siebie działek, pośród niskiej zabudowy jednorodzinnej. Na działkach pojawili się również ludzie analizujący dokumenty lub mapy co zainteresowało mieszkańców. Ze sprawą zwrócili się do mnie jako do radnego, właścicieli nieruchomości z tego terenu, z prośbą o jakiegokolwiek oficjalne informacje, dotyczące przewidywanej na tych działkach inwestycji, która mogłaby wymagać zmiany obowiązującego tam planu zagospodarowania przestrzennego. Kiedy do Urzędu Miasta i Gminy oficjalnie wpłynął wniosek o punktową zmianę planu zagospodarowania, informacje o pomysły inwestycji, której obowiązujący plan zagospodarowania nie dopuszcza potwierdziły się. Odbłyło się zebranie mieszkańców, którego wynikiem była analiza proponowanych przez wnioskodawcę zmian w obowiązującym planie zagospodarowania oraz wystosowanie do Burmistrza i Radnych oficjalnego pisma z prośbą o odrzucenie wniosku. Plan obowiązujący w tej części Zarabia jest przecież aktualny, nie ma nawet pięciu lat i każdy kupując tam działkę wie na co można sobie pozwolić planując tam inwestycję. Nikt nie rozmawiał z mieszkańcami na temat planowanej inwestycji, ani ze strony inwestora ani ze strony urzędu. Pojawiające się tłumaczenie o braku sprzeciwu mieszkańców potwierdza co najmniej chęć wprowadzenia w błąd przedstawicieli Gminy przez osoby za inwestycją lobbujące. Nie chcę się tutaj doszukiwać na obecną chwilę drugiego dna. Wniosek o punktową zmianę mpzp, który wpłynął do urzędu oraz jego późniejsze uzupełnienie, zostały przedstawione Radnym dopiero na posiedzeniu Komisji Architektury. To co najmniej dziwne działanie, budzące moje głębokie wątpliwości co do intencji takiego postępowania. Tym bardziej, iż sam wcześniej wystąpiłem z pisemnym wnioskiem o bezzwłoczne dostarczenie radnym porządku i materiałów będących przedmiotem posiedzenia komisji. Otrzymaliśmy jednak tylko ogólny porządek posiedzenia. Samo posiedzenie komisji oraz presja na uznanie sprawy za bezprzedmiotową tylko dlatego, że inwestor wycofał wniosek i dodatkowo poprosił o jego nie opiniowanie była dla mnie i mieszkańców oburzająca. Pismo od nich nie zostało przecież wycofane, ludzie przyszl na posiedzenie domagając się opinii. Na szczęście dzięki zrozumieniu ze strony radnych udało się zająć jasne stanowisko w tej sprawie zbieżne ze stanowiskiem mieszkańców Zarabia a nie intencjami inwestora. W sytuacji kiedy wniosek o zmianę wychodzi od osoby prywatnej to obowiązek poinformowania mieszkańców zachodzi dopiero po przyjęciu uchwały przez Radę Miejską, a więc oficjalna informacja ukazywałaby się dopiero po podjęciu decyzji o przystąpieniu do procedury zmiany planu zagospodarowania przestrzennego. Wcześniej mieszkańcy nie wiedzieliby jednak o niczym.

z miasta

SPRAWA NIE JEST NAJŚWIEŻSZA, ALE NIE POTRAFIĘ ODMÓWIĆ SOBIE POWROTU DO NIEJ. DOTYCZY ROZMOWY Z POSEM NA SEJM RP MARKIEM ŁATASEM. ZATYTUŁOWANA ZOSTAŁA: „NAJWYŻEJ ZREZYGNUJĘ Z POLITYKI” I PRZEPROWADZIŁA JĄ DZIENNIKARKA KATARZYNA HOŁUJ W TYGODNIKU MYŚLENICKIM – „DZIENNIK POLSKI” S. B3, 5-6 WRZEŚNIA 2015 ROKU.

Już sam tytuł artykułu wiele mówi. Poseł ze zniewalającą szczerością odpowiada na pytania, które dotyczą lokalnego PiS. Z rozmowy można odnieść wrażenie, że program partii sprowadza się do rozsadzania członków na intratnych stanowiskach. To co polityk określa mianem „poważnej rozmowy”, „przekonania do tzw. współpracy”, a zwłaszcza zwrot „konkretnymi propozycjami”, winno nazywać się po imieniu - kupczeniem głosami.

Tragedią jest to, że takie działanie akceptują wyborcy. Poseł wydaje się nie

Walka o tron

czyli komentarz rozmowy i polemika z panem posłem Markiem Łatasem

wierzyć w wyższe niż materialne motywacje, nie dopuszcza tego, że na listach wyborczych czy w samorządzie mogliby się znaleźć tzw. szlachetnie nawiedzeni w stylu Pawła Kukiza. W wyborach prezydenckich zgarnął 20% głosów, nie mając żadnego właściwie programu, oprócz deklaracji uczciwości i woli zmian. To jednak w morzu afer i ordynanego cwaniactwa wydało się zgnębionym i oszukiwanym od lat wyborcom tak bardzo cenne.

Członkowie partii wiedzą, iż od otoczenia (kolegów) tak naprawdę różni ich wyłącznie przynależność partyjna. Zapisaniu się, czy wciągnięciu przez lidera, zawdzięczają miej-

sce na liście. Posłów czy samorządowców z naszego okręgu mogłoby zastąpić około 10-15% jego mieszkańców, różnicy by nie było!!! Jeżeli ktoś nie wierzy niech sfinansuje badania psychologiczne. Czują więc dyskomfort i zaczynają się okopywać, chować w bunkrach, otaczać „odpowiednimi ludźmi”, na tle których korzystnie się prezentują. Jako tło często wybierają młodzież. Tylko, że ona z reguły zbyt szybko się uczy, bywa więc, że przerasta swoich mistrzów. Cieszyć się sukcesem wychowanka, jak przykład posła pokazuje, jest trudno, oj bardzo trudno!

Pan poseł stanowczo stwierdza: „Prze-

grywanie nikomu nic dobrego nie daje”. To zbyt kategoryczna teza, prawdziwy pedagog, ani prawdziwy sportowiec nigdy tak nie powie. Przerana często uczy pokory, kształtuje charakter, przygotowuje wielkie zwycięstwa, zarówno jednostki jak i grupy, w tym partii.

I jeszcze jedno, trzeba mieć niekonwencjonalne poczucie humoru, aby ZUO nazywać dokonaniem. Co do pojedynku o fotel burmistrza to pan Maciej Ostrowski i pan Jarosław Szlachetka mają zbliżony elektorat, są zresztą postrzegani jako podobni (nawet fizycznie), na pewno łączy ich błyskawiczna kariera i determinacja,

aby od wyuczzonego zawodu trzymać się z daleka. Gdyby nie było kandydata z PiS, osoba która rzuciłaby wyzwanie burmistrzowi, też miała pewne szanse wygranej. Mogła przyciągnąć po prostu tych, którzy zostali w domu, (obaj kandydaci mieli duży elektorat negatywny). Na trzeciego jednak nikt rozsądny nie wyprzedza. Prawie połowa naszych polityków i samorządowców to byli nauczyciele lub osoby, które odebrały pedagogiczne wykształcenie. Jednak tylko bardzo nieliczni chcą pamiętać o tym. Na tym smutnym tle wspaniale wypada Pierwsza Dama i właśnie to, a nie sylwetka, kiecki czy nawet znajomość języków, świadczy o jej autentycznej klasie.

Co do powrotu do ZSTE, to zgadzam się, że kierowanie szkołą na pewno nie jest łatwe, pan poseł mówi o trudzie poznawania nowych przepisów, ale na Boga, te przepisy powstawały w Komisjach Edukacji w których pracował!

Nauczyciel (nazwisko i imię znane redakcji)

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej**„CERTUS”**

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30,
274-29-66

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

choroby wewnętrzne: lek. A Cyganek,
lek. A. Homenda, lek. M. Przasa, lek. J.Kwinta
chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula
lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń, dr.med J.Zasada

chorób sutka: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz

dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia

endokrynologia: dr.med T. Koblik

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk
-Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński,
lek.M.Stapór

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof. J.Pilch,
dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wasowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,
lek. med. A. Delikat

nefrologia: lek. med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa,
lek.med. J. Sękowska

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A. Łukasik-Skrzypczak

ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka,
lek. W. Satora, lek. W. Ambroży,

lek. K.Karkosz

reumatologia: lek.med. A. Murzyn,
lek. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med P. Jakubik,

lek.med. M. Rzepecki

**usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi,
moszny, narządu ruchu**

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i
tętnicznych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów
biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia

**krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top**

Zapraszamy do naszej pracowni

**rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej**

**Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:**

Realizowanych w ramach Programu
Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego
przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w
wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest
wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

**Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych
badań mammograficznych:**

**W ramach Programu Profilaktyki Raka
Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat**

**Uprzejmie informujemy, że w
pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła
działalność**

**PRACOWNIA BADAŃ
PSYCHOLOGICZNYCH**

udzielająca świadczeń w zakresach:

Badania psychotechniczne kierowców,
operatorów i innych grup zawodowych,
Badania na pozwolenia na broń; konsultacje,
diagnostyka psychologiczna

foto: archiwum



Natalia Hodurek jako Ania z Zielonego Wzgórza.

**SEDNO: GRA PANI GŁÓW-
SNĄ ROLĘ W SPEKTAKLU,
KTÓRY CO DOPIERO WSZEDŁ
NA AFISZ W KRAKOWSKIM
TEATRZE GROTESKA. RÓW-
NOLEGLE STUDIJE PANI NA
DRUGIM ROKU PWST W KRA-
KOWIE. JAK TO SIĘ STAŁO:
CZY TO PANI ZNALAZŁA TE-
ATR, CZY TEŻ MOŻE TEATR
ZNALAZŁ PANIĄ?**

NATALIA HODUREK: Teatr znalazł
mnie.

Jak do tego doszło?

*Teatr Groteska poszukiwał w marcu
tego roku aktorów do roli Ani w spek-
taklu „Ania z Zielonego Wzgórza” i
zwrócił się z prośbą do naszej szko-
ły o pomoc w tym względzie. Dzięki
prorektor Pani dr Monice Jakowczuk
z Wydziału Reżyserii Dramatu zosta-
łam wytypowana jako jedna z dwóch
studentek mogących zagrać czy może
nadających się do tej roli.*

**Czy przyjęła Pani propozycję spon-
tanicznie i bez zbędnego namysła-
nia się czy może miała Pani chwilę
zastanowienia?**

*To pierwsze. Ucieszyłam się bardzo,
że wybór padł na mnie.*

**A co na to szkoła? Kiedyś wspo-
mniała Pani w jednej z naszych roz-
mów, że studenci pierwszego roku
nie mogą angażować się w żadne
przedsięwzięcia pozaszkolne?**

*Postawiono mi warunek, że do prób
poprzedzających spektakl będę mo-
gła przystąpić dopiero po 20 czerw-
ca, kiedy zdam wszystkie egzaminy i
zaliczenia i pozytywnie zamknę pierw-
szy rok nauki.*

I jak poszła sesja?

*Bardzo dobrze. Zdłam wszystkie eg-
zaminy i zdobyłam wszystkie zalicze-
nia.*

Gratulacje. A ile ich było?

*5 egzaminów i całe mnóstwo zali-
czeń.*

**Zanim podjęła Pani próby w Gro-
tesce musiała Pani przejść jeszcze
casting stwierdzający przydatność
do roli?**

*Tak. Towarzyszył mi przed tym castin-
giem duży stres. Musiałam zagrać trzy
sceny: scenę z Mateuszem na peronie
stacji, kiedy Ania przyjeżdża do swo-
jego nowego domu, scenę z monolo-
giem, kiedy Ania opowiada o swoim
życiu i wreszcie scenę kiedy Matylda
szyje dla Ani nową sukienkę. Było tak*

NATALIA HODUREK:

Ciągnie mnie do teatru

rozmawia: (wb)

*że spotkanie z muzykiem, specjalistą
od wokalu. Musiałam zaśpiewać kil-
ka piosenek.*

**Z jakim efektem przeszła Pani
przez casting?**

*Chyba z nienajgorszym, skoro dosta-
łam tę rolę.*

**Będzie Pani grać w „Ani z Zielone-
go Wzgórza” przez ...**

*Nie wiem jak długo, chociaż podobno
w opinii fachowców ten spektakl cie-
szy się tak dużym zainteresowaniem,
że może nie schodzić z afisza przez kil-
ka kolejnych lat. Już teraz wszystkie
bilety do końca roku zostały wykupio-
ne. To jak długo będę w tym spektaklu
zależy od wielu czynników. Na razie
gramy dwa spektakle dziennie.*

**Czy teraz, po debiucie teatralnym,
jest Pani już przekonana co do tego
w jakim kierunku powinna rozwi-
jać się Pani dalsza kariera arty-
styczna? Czy będzie to aktorstwo
czy może kariera wokalistki?**

Zdecydowanie aktorstwo. Nie wiem

*Od 20 czerwca. Codziennie przebywa-
łam na próbach po sześć godzin dzien-
nie. Bywało, że także od rana do wie-
czora. Przez ostatni tydzień przed pre-
mierą przybywaliśmy w teatrze prak-
tycznie całymi dniami.*

**To Pani pierwszy kontakt z profe-
sjonalnym teatrem. Było trudno?**

*Nie łatwo. Ze śpiewaniem nie było
problemów, Ania wykonuje podczas
spektaklu kilka piosenek, gorzej było
z ruchem na scenie. Czulałam się spięta.
Ruch nie nadążał za śpiewem. Wcze-
śniej podczas nauki też miałam z tym
pewien problem. Nie zawsze wiedzia-
łam co zrobić z rękoma i czy mimika
twarzy jest dobra. Walczyłam z tym i
w którymś momencie walka ta przy-
niosła oczekiwany skutek. Odbloko-
wałam się i teraz jest już OK.*

**Czy to rola w „Ani z Zielonego
Wzgórza” pomogła się Pani od-
blokować?**

Myślę, że w dużej mierze tak.

**Jak podczas prób przyjął Panią ze-
spół teatralny?**

*Niezwykle ciepło. Mogłam liczyć na
pomoc doświadczonych aktorów, któ-
rzy podpowiadali mi pewne rozwiąza-
nia. Byli też bardzo wyrozumiali.*

**Czy tak wyobrażała sobie Pani te-
atr i pracę w nim?**

*Dokładnie tak. Wyobrażenia zgadza-
ją się w tym konkretnym przypadku z
rzeczywistością.*

**Jest Pani jednocześnie studentką z
całym bagażem obowiązków z tego
faktu wynikających i aktorką gra-
jącą w profesjonalnym spektaklu.
Jak łączy Pani obie te role?**

*Nie jest łatwo, nie mam zbyt wiele
czasu dla siebie, ale jakoś daję so-
bie radę. Chcę wynieść ze studiów
jak najwięcej, bo taka szansa została
mi dana tylko raz. Chcę także grać w
spektaklu, bo to doskonała szkoła ak-
torstwa. Muszę zatem godzić jedno i
drugie. Innej drogi nie ma.*

**Proszę powiedzieć na ile Ania z Zie-
lonego Wzgórza to Pani?**

*Myślę, że jesteśmy do siebie bardzo
podobne i że mam dużo w sobie z Ani.
Jestem jak ona bezpośrednia i wrażli-
wa. Jak ona mam w sobie duże pokła-
dy humoru. Moi rodzice wręcz mówią,*

**Nie wiem co uda mi się osiągnąć w życiu, ale
moje plany zakładają pracę w teatrze drama-
tycznym lub muzycznym. Oczywiście nigdy nie za-
rzucę śpiewania, ale myślę jednak, że kariera wo-
kalna to nie jest już to w co chciałabym pójść - NA-
TALIA HODUREK**

*co uda mi się osiągnąć w życiu, ale
moje plany zakładają pracę w teatrze
dramatycznym lub muzycznym. Oczy-
wiście nigdy nie zarzucę śpiewania,
ale myślę jednak, że kariera wokal-
na to nie jest już to w co chciałabym
pójść.*

**Gdyby jednak zdarzyła się szansa
na profesjonalne śpiewanie?**

*Gdyby się zdarzyła to może tak, ale
nie za wszelką cenę. Dzisiaj myślę o
śpiewaniu w kategorii pasji, nie zaś
zawodu.*

**Wróćmy do Pani przygody z Te-
atrem Groteska. Jak długo przygo-
towywała się Pani do roli Ani?**

*że Ania to ja. Od siebie muszę dodać,
że doskonale odnajduję się w tej roli,
choć moim zdaniem łatwiej jest
grać kogoś innego, kogoś kogo można
obserwować z boku i widzieć jak się
zachowuje, niż grać samą siebie.
Na ile miło jest po spektaklu zbie-
rać owacje na stojąco oraz kwiaty
za dobrze zagrana rolę?
Bardzo, bardzo miło. Tym bardziej,
że na widowni przebywała moja ro-
dzina oraz wielu przyjaciół. Kiedy mi
gratulowano miałam łzy w oczach. To
bardzo miły i wzruszający moment.
Chciałabym go doznawać jak najczę-
ściej.*

Przedstawiciele IGZM na forum gospodarczym w Trzebinii

Marszałek nie odpowiedział

TROJE PRZEDSTAWICIELI IZBY GOSPODARCZEJ ZIEMI MYŚLENICKIEJ W OSOBACH PREZESA TADEUSZA SAWICKIEGO, WICEPREZESA KAMILA ŻĄDŁY ORAZ KIEROWNICZKI BIURA WANDY KOŚCIELNIAK REPREZENTOWAŁO MYŚLENICKĄ IZBĘ PODCZAS II FORUM GOSPODARCZEGO MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ, JA-

KIE ODBYŁO SIĘ W TRZEBINII, A JAKIE ZORGANIZOWANE ZOSTAŁO PRZEZ CHRZANOWSKĄ IZBĘ GOSPODARCZĄ.

Forum, na którym pojawił się także Marszałek Województwa Małopolskiego Marek Sowa zorganizowane zostało po to, aby obecni na nim przedsiębiorcy mogli przedstawić problemy gnębiące polską przedsiębiorczość i aby dowiedzieć się skąd i w jaki sposób pozyskiwać środki unij-



Tadeusz Sawicki zadał Markowi Sowie kłopotliwe pytanie.

ne na rozwój swoich firm. W dyskusji głos zabrał także Tadeusz Sawicki pytając marszałka Sowę o to czy kiedykolwiek zostaną ubrutnowione płace. Chodzi tutaj o dodatkowe koszty, jakie ponosi każdy przedsiębiorca przy każdej wypłacie wynagrodzenia swojemu pracownikowi. Tylko przy minimalnej płacy sięgającej 1750 złotych brutto każdorazowo z własnej kieszeni właściciel firmy wyklada bowiem przeszło dwa tysiące złotych. Z tej sumy do pracowniczego portfela trafia zaledwie 1286 złotych. Pytanie prezesa Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej pozostało bez odpowiedzi. Marszałek Sowa zbył je milczeniem.

reklama

myślenicki serwis Bosch Franciszka Wołka ostrzega

KS Business Solutions
firma informatyczna z Myślenic

KSBS

- **Mobilna aplikacja sprzedażowa dla firm zatrudniających przedstawicieli handlowych**

- bezpośrednia obsługa sprzedaży na urządzeniach przenośnych
- wystawianie oraz wydruk faktur i zamówień w oparciu o rzeczywiste stany magazynowe

- **Integracja aplikacji mobilnej z systemami funkcjonującymi w firmach**

- automatyczna wymiana danych on-line
- eliminacja ręcznego wprowadzania danych z faktur i zamówień

- **Systemy zautomatyzowanego tworzenia i dystrybucji raportów**

32-400 Myślenice, ul. Drogowców 3
e-mail: biuro@ksbs.pl telefon: 12 31 27 110
www.ksbs.pl

reklama

Nie mniej, niż 1,6 milimetra!



BIEŻNIK JEST TO TA CZĘŚĆ OPONY, KTÓRA STYKA SIĘ Z POWIERZCHNIĄ DROGI. ROWKI W BIEŻNIKU MAJĄ NA CELU ODPROWADZANIE WODY I PRZECIWDZIAŁANIE POŚLIZGOWI. TO CO NAZYWAMY GŁĘBOKOŚCIĄ BIEŻNIKA, TO W ZASADZIE GŁĘBOKOŚĆ JEGO ROWKÓW. Zanim wybieriecie się Państwo zmontować swoje opony zimowe warto sprawdzić czy jeszcze nadają się do dalszego bezpiecznego użytkowania czy już nie - ze względu na zbyt zużyty bieżnik. Zgodnie z polskimi przepisami głębokość bieżnika nie może być mniejsza niż 1,6 mm. Jeśli występuje już taka wartość, to należy bezwzględnie zmienić opony. Natomiast warto zrobić to szybciej, ponieważ

opony zimowe tracą swoje właściwości w miarę zmniejszania się głębokości bieżnika. Dotyczy to przede wszystkim zdolności do „wgrzyzania się” w śnieg oraz odprowadzania błota pośniegowego i wody. Jak to zrobić? Na szczęście w dzisiejszych czasach nie trzeba dokonywać tego pomiaru linijką czy innymi przyrządami. Aby ułatwić kontrolę i ocenę głębokości bieżnika „na oko” producenci wymyślili wskaźniki zużycia (TWI - Tread Wear Indicator). Są to wysokie na 1,6 mm (czyli tyle ile wynosi minimalna głębokość bieżnika) zgrubienia w rowkach na środku bieżnika. Znajdują się na wszystkich oponach samochodowych. Miejsca ich położenia określa opis „TWI” bądź mała grafika na boku opony (tuż pod miej-

scem, gdzie kończy się bieżnik). Wystarczy tylko znaleźć te zgrubienia i sprawdzić, czy nie zrównały się z powierzchnią opony. Dobrze jest sprawdzić cały obwód opony - wskaźniki TWI znajdują się w kilku jego miejscach. Jeśli się zrównały, to znaczy, że bieżnik ma głębokość 1,6mm, czyli opony nadają się do wyrzucenia. Zaleca się, aby opony wymieniać już przy głębokości 4 mm w przypadku opony zimowej. Niektórzy producenci umieszczają więc dodatkowe wizualne oznaczenia na oponach umożliwiające sprawdzenie również tych głębokości. Np. Michelin oznacza poziom bezpieczeństwa czyli 4 mm dla opon zimowych symbolem płatka śniegu.

poznajmy się

MARKET Z SUPER MOCJAMI!

SKLEP internetowy

ZAKUPY PROSTO POD TWOJE DRZWI!

Jan

www.market-jan.pl

www.facebook.com/MarketJan



FIRMA SKÓRZANA JERZEGO BIESIA ZNAJDUJĄCA SIĘ W DROGINI MA SIĘGAJĄCE PO CZĄTKÓW XX WIEKU TRADYCJE.

Założył ją i prowadził pradziadek pana Jerzego, potem dziadek zaś na końcu ojciec. Teraz prowadzi ją sam pan Jerzy. Sklep i pracownia kuśnierska mieszczą się w nowym budynku w Drogini pod numerem 380. Informuje o tym olbrzymia tablica świetlna stojąca przy drodze prowadzącej z Drogini w kierunku Łęk i Trzemeśni.

Sklep to prawdziwe królestwo skórzanej galanterii. Jest tu wszystko co

Skórzane królestwo Jerzego Biesia

daje się wykonać ze skóry. A zatem: odzież (kurtki, kamizelki, spodnie, spódnice, płaszcze), kozuchy, komplety do jazdy na motocyklu, czapki, rękawiczki, paski, portfele, pantofle. Nic tylko wybierać, przymierzać i ... kupować. Pan Jerzy sam projektuje i szyje poszczególne modele. Nie ma się co dziwić, wszak z wykształcenia jest technikiem garbarzem - futrzarzem. W sklepie można nabyć gotowy wyrób lub zamówić nowy zgodnie ze swoimi sugestiami czy gustem.

Pan Jerzy odnowi także i odświeży używaną kurtkę skózaną czy znoszoną, ale wciąż jeszcze lubianą torebkę. — *Kocham to co robię, kiedy jeszcze jako mały chłopiec pomagałem w warsztacie dziadka, zwykły on mawiać, że z Jerzego będzie kiedyś w przyszłości ... kuśnierz* — wspomina pan Jerzy. — *Sprawdziło się.* Firma Jerzego Biesia należy do Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej i uczestniczy w programie lojalnościowym „Południe się rozwija”.

ANNA JANIA:

Nie stawiam piłki na pierwszym miejscu

rozmawiał Wit balicki



Ania Jania udzieliła wywiadu „Sednu” 15 września 2015 roku.

foto: maciej holuj

Jej styl gry rzuca się w oczy. Jest dojrzały i dynamiczny. Anna Jania z Poręby, bo o niej tu mowa, gra w piłkę nożną od drugiej klasy podstawówki. Od czterech lat czyni to w barwach myślenickiego klubu Respekt. Środkowa pomocniczka sama zdobywa dużo bramek i wypracowuje pozycje do ich strzelenia swoim koleżankom. O tym czy łączy swoją przyszłość z piłką nożną i jak długo zamierza w nią grać Ania mówi w rozmowie z dziennikarzem „Sedna”.

SEDNO: „FISCHER”, TAK SWOŁAJĄ NA CIEBIE KOLEŻANKI Z DRUŻYNY I TRENER. SKĄD WZIEŁA SIĘ TA BOISKOWA „KSYWKA”, KTO PIERWSZY NAZWAŁ CIĘ W TEN SPOŚÓB?

ANNA JANIA: Nie pamiętam już dokładnie, ale po raz pierwszy nazwał mnie tak chyba trener Jarosław Szewczyk. Dłaczego „Fischer” – do dzisiaj nie wiem.

Czy pamiętasz moment, w którym po raz pierwszy w życiu kopnęłaś piłkę?

Tak. To było jeszcze w szkole podstawowej w mojej rodzinnej wsi Porębie. Byłam wtedy w drugiej klasie. Jakoś podczas długiej przerwy chłopcy grali w piłkę na boisku przy szkole. Dołączyłam do nich.

Czy taki był właśnie początek Twojej przygody z piłką nożną?

Można przyjąć taką teorię, tym bardziej, że od tamtego momentu grałam z chłopakami w piłkę jeszcze nie raz. Były to jednak spontaniczne gry i traktowałam je bardzo luźno.

Kiedy zatem pomyślałaś, że chcesz grać w piłkę regularnie, że będzie to dziedzina sportu, którą chcesz uprawiać?

Myślę, że będąc uczennicą gimnazjum. Chciałam zapisać się do jakiegoś klubu, gdzie w piłkę grają dziewczęta. Dalin Myślenice nie prowadził takiej sekcji, ale prowadził ją klub w Wiśniowej. Zespół nazywał się Andrusy i trenowały oraz grały w nim dziewczęta.

Zostałaś zatem piłkarką Andrusów?

Tak. Było to cztery lata temu. Miałam wówczas czternaście lat.

Kto był Twoim pierwszym trenerem?

Trener Jarosław Szewczyk.

Któregoś pięknego dnia zgłosiłaś się do Andrusów i ...

... powiedziałam, że chcę grać.

Czy ktoś Cię do tej decyzji namawiał, może tata, albo mama, a może młodsza siostra?

Nie. To była moja i tylko moja decyzja. W mojej rodzinie nie ma tradycji sportowych, a mnie do sportu ciągnęło. Podczas zajęć z SKS-u w szkole z równie dobrym powodzeniem mogłam grać w siatkówkę, koszykówkę, biegać. Ale najchętniej grałam w pił-

kę nożną.

Dzisiaj trener Szewczyk nie jest już Twoim trenerem. Co wyniosłaś z okresu, kiedy trenował Ciebie i Twoją drużynę?

Trener Szewczyk nauczył mnie podstaw piłki nożnej, przygotowania fizycznego, techniki, a także wytrzymałości, która wciąż do dzisiaj nie jest jednak moją najmocniejszą stroną.

Do Twoich najmocniejszych i słabszych stron jako futbolistki jeszcze wrócimy, ale teraz chciałbym Cię zapytać o to czy od początku swojej piłkarskiej kariery grasz na środku pomocy?

Nie. Kiedy rozpoczynałam grę pełniłam rolę środkowego napastnika. Tak było przez rok. Potem trener przeniósł mnie na środek pomocy i tak zostało do dzisiaj.

Jakie cechy i umiejętności Twoim zdaniem powinien posiadać zawodnik czy zawodniczka grający na środku pomocy?

Przed wszystkim powinien umieć „czytać” grę, czyli doskonale rozumieć się z formacją ataku, wiedzieć kiedy zagrać piłkę, w jakim momencie i w którym kierunku, przewidywać sytuacje na boisku.

Czy od Twojej dyspozycji w danym dniu zależy styl gry całej drużyny, czy możesz powiedzieć o sobie, że jesteś mózgiem zespołu?

su czy raczej z podbramkowych sytuacji? Ostatnio widziałem jak podczas meczu ligowego przedryblowałaś trzy zawodniczki przeciwnika i będąc sam na sam z bramkarką pięknym, soczystym strzałem pod poprzeczkę zdobyłaś gola.

Najczęściej zdobywam bramki strzałami z dystansu, ale zdarzają się także te zdobywane z akcji. Zdobynam bramki także egzekwując rzuty karne. Trener wyznaczył mnie do tej roli.

Ile bramek zdobyłaś w tym sezonie?

Sześć.

Najwięcej z całej drużyny?

Chyba tak, chociaż goni mnie w tej statystyce Zuza Węglarz.

Czym, Twoim zdaniem, różni się futbol damski od męskiego? Czy dostrzegasz dużo różnic? Jeśli tak, to jakich?

W męskim futbolu obowiązuje szybsze tempo gry, męski futbol jest także bardziej atletyczny. Natomiast w zakresie techniki i dokładności gry różnice są niewielkie i powoli ulegają zatarciu.

Czy dużo grasz ciałem, czy wdajesz się w pojedynki „bark w bark” czy może raczej unikasz tego rodzaju starć w obawie o kontuzję? Pytam dlatego, że jesteś zawodniczką bardzo szczupłą, a obrończyni w innych zespołach, z którymi przycho-

die mam idolkę. Po prostu nie oglądam meczów w wykonaniu pań.

...?

Chciałabyś kiedyś grać jak Messi? (uśmiech) no pewnie. Ale wówczas musiałabym poświęcić się piłce bez reszty, a tymczasem chcę także myśleć o szkole i o swojej przyszłości, w tym roku szkolnym zdaję przecież maturę.

Jak udaje Ci się godzić sport, treningi, mecze z nauką?

Nie stawiam piłki na pierwszym miejscu. Staram się być na wszystkich treningach i meczach, ale jeśli zdarza się tak, że mam w szkole ważny sprawdzian, to opuszczam trening. Dlatego nie mam problemów w temacie łączenia sportu z nauką.

Czy trener pochwała takie podejście do sprawy?

Tak. Rozumie doskonale moją sytuację i preferencje. Wie także, że staram się być solidna na treningach i że podczas meczów daję z siebie wszystko.

Co chciałabyś zrobić po maturze?

Dostać się na AWF w Krakowie i studiować fizjoterapię. Oczywiście grać nadal w piłkę.

Obiecałem, że zapytam o Twoje mocne i słabsze strony jako piłkarki, zatem co już opanowałaś dobrze, a nad czym musisz jeszcze pracować?

Strzały z dystansu i drybling to moje

i utrzymywać się z tego zajęcia, trzeba to robić na najwyższym poziomie, znaleźć się w kadrze narodowej.

Masz za sobą rozdział przynależności do kadry?

Tak. Byłam członkinią kadry wojewódzkiej. Grałam w niej do 16 roku życia, bo tak mówią przepisy. Teraz mam osiemnaście i chcąc „wypłynąć” musiałabym wywalczyć miejsce w kadrze narodowej.

Co nie jest możliwe?

Trenerzy kadry szukają zawodniczek na poziomie pierwszej ligi i ekstraklasy, a Respekt gra w II lidze.

Twój największy sukces piłkarski osiągnięty został właśnie z kadrą wojewódzką?

Tak, wraz z tą drużyną zdobyłam trzecie miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży.

Czy poza piłką masz jeszcze jakieś hobby?

Lubię posłuchać dobrej muzyki.

Jakiej?

Dobrej. Pop, rock ...

Czy istnieje możliwość awansu Respektu do I ligi?

Potencjał w drużynie jest, fajnie byłoby wywalczyć awans, ale myślę, że jeśli dojdzie do tego, to raczej w przyszłym sezonie.

Czego mogą Ci życzyć?

Jak najwięcej zdobytych bramek.

A zatem jak najwięcej bramek!

Nie stawiam piłki na pierwszym miejscu. Staram się być na wszystkich treningach i meczach, ale jeśli zdarza się tak, że mam w szkole ważny sprawdzian, to opuszczam trening. Dlatego nie mam problemów w temacie łączenia sportu z nauką - ANNA JANIA

Na pewno w jakimś stopniu moja dyspozycja ma wpływ na grę zespołu, ale nie wiem czy można nazwać mnie mózgiem drużyny. Myślę, że o stylu gry decyduje postawa wszystkich zawodniczek znajdujących się aktualnie na boisku. Owszem, zdarza mi się strzelać bramki i niekiedy brać ciężar gry na swoje barki, ale nie sądzę, aby wiązało się to z rolą dyrygenta zespołu. Skoro o bramkach mowa, chciałbym zapytać Cię o to jak najczęściej zdobywasz gole, czy z dystan-

dzi mierzyć się Respektowi w lidze do najdrobniejszych nie należą?

Staram się unikać tego typu zagrań podczas treningów, ale w meczu daję z siebie wszystko.

Czy zatem piłka nożna jest według Ciebie sportem dla kobiet?

Myślę, że tak. Skoro kobiety mogą uprawiać boks ...

Czy masz swojego piłkarskiego idola czy raczej idolkę?

Moim idolem jest Messi.

A wśród kobiet?

mocne strony, słabą stroną jest natomiast wytrzymałość i to nad nią muszę pracować.

W jaki sposób to robisz?

Biegam.

Często?

Od czasu do czasu (uśmiech)

Czy wiążesz swoją przyszłość z piłką nożną? Jak długo zamierzasz grać?

Zamierzam grać w piłkę dotąd, dopóki to zajęcie przynosi mi będzie radość. Nie wiązę z piłką przyszłości. Aby grać



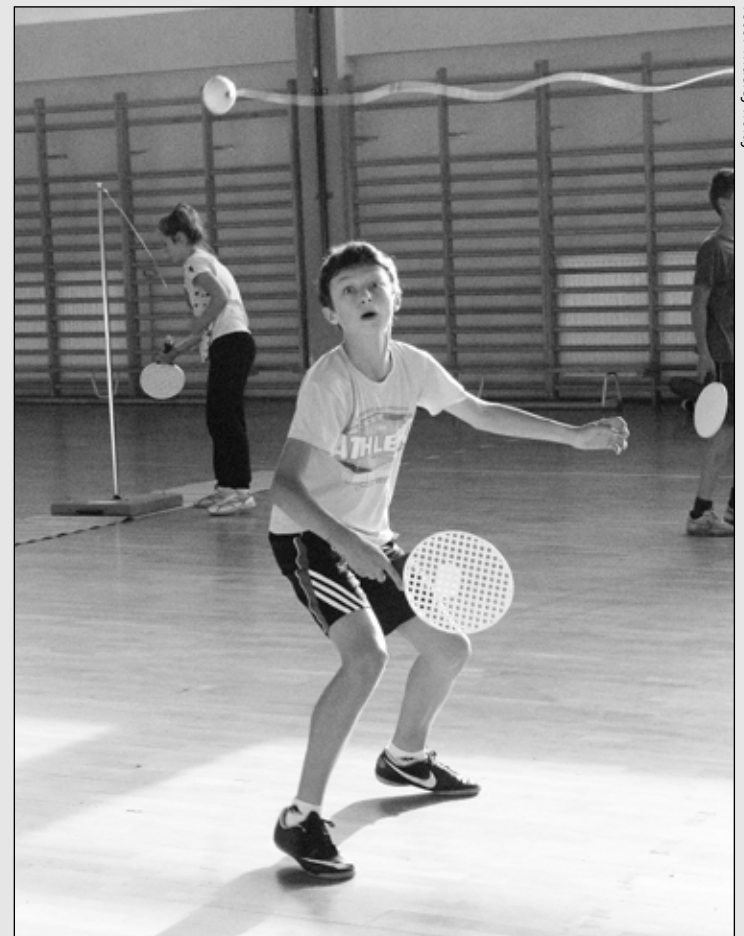


foto: maciej holuj

Speed ball w Wiśniowej

SEDNO
patronuje

SPEED BALL (CZYLI W WOLNYM TŁUMACZENIU Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO - SZYBKA PIŁKA) TO DYSCIPLINA SPORTU W POLSCE MAŁO ZNANA. CI, KTÓRZY JĄ UPRAWIĄJĄ I PROPAGUJĄ MÓWIĄ NAWET, ŻE NISZOWA. MÓWIĄC TO MAJĄ JEDNAK NADZIEJĘ, ŻE POPRZECZ POPULARYZACJĘ GRY ZNAJDZIE ONA JUŻ WKRÓTCE SZEROKĄ RZESZĘ ZWOLENNIKÓW I WYJDZIE Z NISZY.

Smaku super ballu mogli popróbować na lekcjach wychowania fizycznego uczniowie Gimnazjum w Wiśniowej. W tutejszej hali sportowej odbył się pokaz tej gry połączony z ćwiczeniami praktycznymi. Zajęcia poprowadzili: mistrz Polski w speed ballu Przemek Wolan oraz Zbyszek Bizoń. Przez halę sportową w Wiśniowej przewinęli się uczniowie wszystkich klas, które w tym dniu miały zajęcia z wychowania fizycznego. Instruktorzy cierpliwie tłumaczyli zasady gry i prezentowali je w praktyce. Każdy mógł spróbować gry w speed balla i przekonać się na ile jest to gra trudna i na ile atrakcyjna.

Do speed balla nie potrzeba wyszukanego, drogiego sprzętu. Wystarczy osadzony na specjalnym postumencie stojak, zawieszona na nim na żyłce, gumowa piłeczka i dwie rakietki, którymi rywalizujący ze sobą zawodnicy odbijają piłkę. Zasady samej gry są równie proste. Zawodnicy uderzają na przemian raketkami piłkę, ta kręci się wokół postumentu uwięziona na żyłce. Uderzenie musi nastąpić po dwukrotnym obróceniu się piłeczki wokół postumentu. Jeśli nie nastąpi punkt zdobywa rywal. Jeśli ktoś w przeszłości lub aktualnie uprawia tenis ziemny lub stołowy będzie mu znacznie łatwiej zrozumieć zasady speed balla i łatwiej wprowadzić je w życie czyli zagrać. Nie wszyscy gimnazjaliści radzili sobie z raketkami i dziko fruującą piłką, ale byli i tacy, którzy szybko „złapali” o co chodzi. – *To fajna gra, trzeba się tylko z nią oswoić* – usłyszeliśmy od jednego z nich.

historia

Pomysł gry w speed-ball narodził się w Egipcie w drugiej połowie XX wieku. Początkowo był traktowany jako trening koordynacji i refleksu dla tenisistów. Jednak dzięki niewielkim wymaganiom sprzętowym i wielkiej frajdzie jaką sprawia granie szybko przekształcił się w nowy, odrębny sport. W 1984 roku powstała Międzynarodowa Federacja Speed-balla i w tym samym roku rozegrane zostały pierwsze Mistrzostwa Świata. Speed Ball w Polsce rozpoczął się od Przemysława Wolana, który po ślubie wyjechał z żoną do Egiptu i tam zaraził się tym niespotykanym sportem. Nawiązał kontakt z międzynarodową Federacją i już po niecałym roku treningu wziął udział w Mistrzostwach Świata w Kuwejcie gdzie wywalczył dla Polski szóste miejsce w super-solo. Po powrocie do kraju zawiązało się Stowarzyszenie, którego celem jest popularyzacja tego sportu w Polsce. Od niemal dwóch lat speed-ball prezentowany jest jako doskonała rozrywka na najróżniejszych piknikach czy imprezach integracyjnych. Oprócz tego istnieje coraz więcej szkół na terenie całego kraju w których dzieci i młodzież uczą się grać w speed-ball.

W speed ballu można grać super solo (gra jeden zawodnik), solo relay (gra w sumie ośmiu zawodników), singiel (rozgrywka pomiędzy dwoma zawodnikami) i debel (grają dwie drużyny po dwóch zawodników każda).



NOWY SEAT IBIZA

JESZCZE WIĘCEJ EMOCJI



TECHNOLOGY TO ENJOY

SEAT DYNAMICA, Jawornik k/Krakowa.

www.dynamica.pl
 tel.: 12 273 44 55

RESPEKT
Myślenice
II Liga Piłki Nożnej Kobiet

Bawiąc się gramy
Zapraszamy zdecydowane
i jeszcze nie zdecydowane
dziewczyny na treningi!!!!
Fajna zabawa, a przy tym nauka.
Nie pytamy o wiek ☺
**Przyjdź i się przekonaj, że
warto!!!**

TRENUJEMY:
Wtorek i czwartek godzina
17:00
Boczne boisko Dalinu
(przy hali sportowej na Zarabiu)
W razie pytań proszę dzwonić:
665 740 800

GRZYBEK

**RESTAURACJA
WESEŁA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389**

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

AUTO ALFA 1
Centrum Motoryzacyjne

**NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR
CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW**

**MYJNIA RĘCZNA
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
GEOMETRIA**

12 273 24 35
KOM. 694 469 918
FAX 12 273 3333
biuro@autoalfa1.pl
autoalfa1@op.pl

12 271 06 26
MYJNIA: 662 291 280
SKP: 662 291 289
skp@autoalfa1.pl

AUTO ALFA1-UL.1-GO MAJA 164,32-440 SUŁKOWICE
www.autoalfa1.pl

arch-logica

**pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan**

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153060
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza

Husqvarna

NIEZAWODNI W ZIELENI

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12/ 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

demot.pl

**Złomowanie
pojazdów**
Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

TEL: 515-101-013 **Dojazd po odbiór samochodu
za darmo !!!**

OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

**DRUKARNIA
GRAFIPACK**
Od 1990 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE **KATALOGI**

tel. 12 272 08 91, 509 193 793



foto maciej hołuj



Najlepsze strażaczki mieszkają w Zawadzie

POWIADAJĄ ZNAWCY TEMATU, ŻE SIŁĘ I SKUTECZNOŚĆ STRAŻAKÓW POZNAJE SIĘ PODCZAS ... ZAWODÓW. PEWNIESTWIERDZENIU DUŻO PRAWDY SKORO TYLE DRUŻYN STRAŻACKICH Z TERENU POWIATU MYŚLENICKIEGO ZECHCIAŁO ZMIERZYĆ SWOJE SIŁY W BEZPOŚREDNIEJ RYWALIZACJI CZYNIĄC TO NIEZWYKLE AMBITNIE I Z OLBRZYMIŁYM POŚWIĘCENIEM.

Doroczne zawody pożarniczo – sportowe rozgrywane na szczepku powiatu każdorazowo dają obraz aktualnej kondycji drużyn z poszczególnych jednostek OSP. Obserwatorzy strażackich zmagani na murawie stadionu myślenickiego Dalinu zgodzą się ze mną, że walka była zacięta i wyglądało tak, jakby od niej zależało co najmniej ludzkie zdrowie lub życie. Podobno czym więcej potu na ćwiczeniach, tym mniej krwi w boju.

Jednym z pozytywnych elementów rywalizacji okazał się fakt, że uczestniczą w niej coraz większą rzeszą kobiety (czy raczej panie, a najtrafniej – dziewczyny). W tym roku na murawie stadionu Dalinu stanęło aż siedem drużyn żeńskich, zaledwie o trzy mniej, niż zespołów męskich. Co przyciąga dziewczęta do pożarnictwa? Zapewne to samo co ciągnie je do skoków narciarskich czy do boksu. Chęć przełamania funkcjonujących od dawna stereotypów, możliwość sprawdzenia samej siebie, wreszcie chęć niesienia pomocy innym.

Zanim siedemnaście drużyn reprezentujących jednostki OSP z terenu powiatu rozpoczęły swoją rywalizację Jan Podmokły, prezes Powiatowego Zarządu ZOS RP w Myślenicach przypiął na piersi Joanny Bobowskiej, posłanki na Sejm RP z ramienia PO srebrny medal za „Zasługi dla Pożarnictwa” dziękując jej w ten sposób za pomoc jaką posłanka udzieliła druhom w mijającej właśnie kadencji.

Potem już tylko walczone. Najpierw w sztafetach, potem w tzw. „bojówce”. Najlepszą drużyną żeńską okazał się zespół broniący barw OSP Zawada (zdjęcie powyżej) zaś najlepszymi w gronie mężczyzn druhowie z OSP w Głogoczowie (końcowe wyniki patrz w tabeli poniżej).

(RED)

Wyniki rywalizacji w Powiatowych Zawodach Sportowo – Pożarniczych 2015 – kobiety: 1. Zawada (gmina Myślenice), 2. Jawornik (gmina Myślenice), 3. Krzesławice (gmina Raciechowice), 4. Myślenice Dolne Przedmieście, 5. Węglówka (gmina Wiśniowa), 6. Stróża (gmina Pćim), 7. Krzyszkowice (gmina Myślenice). **Mężczyźni:** 1. Głogoczów (gmina Myślenice), 2. Sułkowice, 3. Myślenice Dolne Przedmieście, 4. Zawada, 5. Poznachowice Dolne (gmina Wiśniowa), 6. Sieraków (gmina Dobczyce), 7. Krzczonów (gmina Tokarnia), 8. Harbutowice (gmina Sułkowice), 9. Raciechowice, 10. Stróża.

myślenicka szafomania

AKCJA WYMIANY SZAF WYMYŚLONA PRZEZ MŁODE PANIE (DZIEWCZĘTA) ZE STRÓŻY (GMINA PĆIM) I DOFINANSOWANA ZE ŚRODKÓW FIO MAŁOPOLSKA LOKALNIE SKIEROWANA ZOSTAŁ DO TYCH OSÓB, KTÓRE INTERESUJĄ SIĘ MODĄ ORAZ DO POSIADACZY PRZEDMIOTÓW, KTÓRYCH CHCIELIBY SIĘ ONI POZBYĆ LUB ZAMIENIC NA INNE.

„Wymiana szaf” odbyła się w sali gimnastycznej myślenickiego LO. Przybyło na nią około dwudziestu osób wystawiających swoje towary (najczęściej części garderoby). Można było je nabyć za grosze lub po prostu bezgotówkowo wymienić na inny przedmiot. Mało niestety było kupu-

Co masz w szafie?

jących, chociaż jak mówią inicjatorce akcji: koordynatorka projektu Katarzyna Mirek i projektantka mody Beata Dziadkowiec doszło do kilku transakcji.

Samą wymianę szaf w budynku LO, drugą już taką akcją (pierwsza miała miejsce przed rokiem) poprzedziły trzymiesięczne warsztaty z projektowania i szycia odzieży. Wzięło w niej udział dziesięć pań. Warsztaty zatytułowane „Alfabet Mody” poprowadziła Beata Dziadkowiec, absolwentka Wyższej Szkoły Technicznej w Katowicach i Technikum Odzieżowego w Krakowie, projektantka i wykonawczyni modnych ubiorów. Pa-

nie poznawały podstawy szycia: projektowały swoje ubiory, dobierały tkaniny, uczyły się obsługi maszyny do szycia. Drugim etapem była wymiana szaf przeprowadzona w sali gimnastycznej LO w Myślenicach.

- *Nasz pomysł wychodzi na przeciw potrzebom osób chcących się rozwijać, zdobywać nowe umiejętności w zakresie projektowania i szycia odzieży. Niepotrzebnym i zalegającym w szafie rzeczom, spróbujemy dać nowe życie, zgodnie z panującymi obecnie trendami i indywidualnymi potrzebami. Dzięki realizacji naszego pomysłu uczestnicy szafomani, pokazali w jaki sposób można kreatywnie wykorzystać niepotrzebne już rzeczy, podarować im drugie życie* – podsumowuje projekt Katarzyna Mirek.

(RED)

foto: maciej hołuj



Tym razem biesiadowano z zespołem „Toporzanie” z Tenczyna.



foto: maciej holuj



Biesiada w ... stodole

TEGOROCZNA TUKA CZYLI STARY ZWYCZAJ ZBIERANIA ZIEMNIAKÓW Z POŁA ZGROMADZIŁ W TYM ROKU TYCHLUDZI, KTÓRZY KOCHAJĄ AUTENTYCZNY FOLKLOR. TRADYCYJNIE TUKA ODBYŁA SIĘ W STUCZTERDZIESTOLETNIJ, ZABYTKOWEJ STODOLE ANDRZEJA SŁONINY, KTÓRY TEŻ TRADYCYJNIE BYŁ GŁÓWNYM ORGANIZATOREM IMPREZY.

Zanim tuka na dobre zagościła w stodole, uczestnicy zabawy odbyli ekspresowy kurs kopania i zbierania ziemniaków z pobliskiego pola. Utworzono trzy drużyny, które prześcigały się w pracy. Zwyciężyć miała ta, która w odpowiednim czasie napelni najwięcej worków ziemniakami. Pracowano w pocie czoła, tym bardziej, że słońeczko przygrzewało w tym dniu dość mocno. Okazało się jednak, że dwie drużyny napęliły ziemniakami po cztery worki, aby zatem wyłonić zwycięzcę konieczna była dogrywka. Ostatecznie wyłoniono zwycięzcę, który w nagrodę otrzymał ... butelkę wódki.

Po trudzie pracy na polu, już w stodole, wzorem autentycznych tuk tokarskich, raczono się specjałami miejscowej kuchni (chleb wiejski ze smalcem, kielbasa wiejska, ogórki kiszzone, pierogi z ... ziemniakami, biały ser, oscypek). Po posiłku przyszedł czas na zabawę. Tym razem z zespołem „Toporzanie” z Tenczyna. Podobno bawiono się do białego rana. (RED)

O czarach i duchach

NIE OD DZIŚ WIADOMO, ŻE MUZEUM REGIONALNE „DOM GRECKI” W MYŚLENICACH TO MAGICZNE MIEJSCE. WYSTAWY PRAC PICASSA, MIRO, REMBRANDTA, CHAGALLA’A ... JAKBY NIE DOŚĆ TEJ MAGII W PROGACH MUZEUM ODBYŁA SIĘ IMPREZA, KTÓREJ SAM TYTUŁ WSKAZYWAŁ NA KOLEJNĄ DAWKĘ POZAZIEMSKICH DOZNAŃ.

„Karpaty pełne czarów” – to hasło wymyślone przez Polskie Towarzystwo Historyczne oddział w Nowym Targu projektu, do realizacji którego włączyły się instytucje kultury: biblioteki oraz muzea z terenu Małopolski. W tym także muzeum z Myślenic („Dom Grecki”). Projekt składał się z kilku zasadniczych części, między innymi publikacji naukowej, którą podczas wieczoru zaprezentował koordynator programu Robert Kowalski, cyklu warsztatów (jedno ze spotkań pod hasłem: „O duchach, strachach i zabobonach - demonologia ludowa w myślenickim”, które poprowadziła Małgorzata Wierzbicka - Wójtowicz z Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce Zdrój odbyło się w „Domu Greckim”) oraz wernisażu wystawy fotograficznej „Magiczny świat karpaccich wierzeń w fotografii Zofii Kity” nawiązującej do tematu całego programu. Projekt zyskał dofinansowanie ze środków Województwa Małopolskiego oraz Powiatu Limanowskiego. (RED)

SEDNO
patronuje



foto: maciej holuj

Bez Stacha i bez „Niedźwiedzia”

TRADYCYJNIE WE WRZEŚNIU ODPRAWIONO MSZĘ ŚWIĘTĄ NA SUCHEJ POLANIE UPAMIĘTNIAJĄCĄ KRWAWĄ POTYCZKĘ PARTYZANTÓW Z NIEMIECKIM OKUPANTEM, KTÓRA MIAŁA MIEJSCE 12 WRZEŚNIA 1944 ROKU W MASYWIE ŁYSINY ORAZ PACYFIKACJE WSI: WIŚNIOWA I LIPNIK. PRZY OŁTARZU POŁOWYM SPOTKALI SIĘ KOMBATANCI WOJENNI, MIESZKAŃCY OKOLICZNYCH WSI, POCZTY SZTANDAROWE ORAZ MŁODZIEŻ.

Wśród obecnych zabrakło dwóch osób, których nazwiska kojarzone są z uroczystościami na Suchej Polanie od wielu, wielu lat: Stanisława Cichonia, niezmordowanego organizatora mszy i rajdu pieszego upamiętniających wydarzenia z 1944 roku oraz porucznika Zbigniewa Łobodzińskiego (ps. Niedźwiedź), lisowczyka, uczestnika walk w rejonie Łysiny. Stanisław Cichoń odszedł od nas w listopadzie 2014 roku, Zbigniew Łobodziński zmarł na miesiąc przed uroczystościami na Suchej Polanie (na mszy obecni byli żona i syn zmarłego). Prowadzący uroczystość z ramienia myślenickiego oddziału PTTK Lubomir Jan Batko wspominał zmarłych. – *Myślę, że zarówno Staszek jak i porucznik Zbigniew Łobodziński są z nami i spoglądają na nas z góry* – powiedział obecny szef Lubomira. Mszy polowej towarzyszyła umieszczona na ołtarzu fotografia przedstawiająca obu zmarłych. Msza na Suchej Polanie ma od lat ten sam scenariusz. Homilię wygłasza ksiądz Józef Orawczak, kapelan ludzi gór, tuż po mszy odbywa się apel poległych, oddawana jest przez żołnierzy z kompanii honorowej salwa, składane pod pomnikiem wieńce i wiązanki kwiatów. Tak było również w tym roku. Pamięć o partyzantach i zamordowanych mieszkańcach Wiśniowej i Lipnika trwa i jest kultywowana. Świadczą o tym tłumy uczestniczących we mszy ludzi, których nikt przecież nie zmusza do tego, aby tutaj przychodzili i którzy czynią to w poczuciu obowiązku oddania hołdu poległym. (RED)



Wsie, których już ... nie ma (3)

andrzej **boryczko**

Symboliczne drzwi zastępują 54 nieistniejące już domy, które składały się na wieś Czarne zamieszkiwaną według danych z 1880 roku przez 330 Rusinów i kilku Polaków. Zajmowali się oni tkactwem oraz wydobyciem i destylacją ropy naftowej. W latach I wojny światowej wieś kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Toczyły się tu zażarte walki często twarzą w twarz - na bagnety. Wtedy to zniszczeniu uległa cała dokumentacja historyczna wsi. W 1918 roku Czarne było jednym z głównych ośrodków politycznych zachodniej Łemkowszczyzny. W okresie międzywojennym były tu dwie cerkwie: pochodząca z

1789 roku unicka cerkiew p/w św. Dymitra i zbudowana w 1929 roku cerkiew prawosławna. Funkcjonowała dwujęzykowa szkoła podstawowa i czytelnia. Był również sklep prowadzony przez Żyda. Po deportacjach w ramach akcji „Wisła” 10 czerwca 1947 roku pozostała w Czarnem tylko rodzina gajowego wyreklamowana od deportacji przez władze leśne. W latach pięćdziesiątych w budynku cerkwi prawosławnej urządzono magazyn siana dla PGR w Jasionce. Po 1955 roku została rozebrana. W cerkwi unickiej do 1982 roku było jeszcze pełne wyposażenie wnętrza, potem wszystko systematycznie znika-

ło lub niszczało pozbawiane konserwatorskiej pieczy. Sama budowla stała do 1993 roku kiedy to została rozebrana i pieczętowała rekonstrukcją na terenie Sąddeckiego Parku Etnograficznego w Nowym Sączu. Dzisiaj na kilkukilometrowym odcinku bitej drogi przez Czarne możemy spotkać pojedyncze krzyże, zdziczałe drzewa owocowe - pozostałości rozległych sadów i trzy nekropolie obok siebie: stosunkowo dobrze zachowany cmentarz łemkowski z interesującymi kamiennymi i żeliwnymi nagrobkami, rekonstruowany niedawno choć niezbyt profesjonalnie cmentarz numer 53 z I wojny światowej, zaprojektowany przez Dusana Jurkovića i pojedynczy drewniany krzyż na skraju rozległej łąki - to budzące do dzisiaj wiele kontrowersji miejsce zbiorowego pochówku żołnierzy niemieckich z okresu II wojny światowej poległych w bitwach o karpaccie prze-

łęcze w tym owianą złą sławą Dolinę Śmierci w 1944 roku. Jedziemy dalej w kierunku doliny Wisłoki. Mijamy kolejne krzyże i mury, ogromnie zdewastowaną kapliczkę z XIX wieku. W niej mocno zniszczone polichromie przedstawiające: Chrystusa Zmartwychwstałego, Zwiastowanie i wypędzenie szatana. Przed nami Wisłoka. Droga zakręca i biegnie brzegiem w górę rzeki. Stoi tu dom - zagroda rzeźbiarza ... zamieszkała. Na bramce drewniane figurki i kartka z ogłoszeniem „Sprzedam miód”, za ogrodzeniem ule i sznur z rozwieszonym praniem. Jednym słowem cywilizacja. Jeden kilometr w dżiczy i docieramy do kolejnej nieistniejącej wsi o nazwie Długie. Tutaj jedynymi mieszkańcami bywają sezonowo węglarze. Pozostałościami są już tradycyjnie dwa cmentarze: parafialny łemkowski i pierwszowojenny, samotne krzy-

że wśród łąk i zarośli i ... tyle. Z budowli jest jeszcze współczesna drewniana kładka nad Wisłoką. By obejrzeć cmentarze trzeba przejść na drugi brzeg. Samochodem można przejechać w bród. Robimy tak z lenistwa, co się potem mści, gdyż kurz wzbijany spod kół oblepia wilgotne karoserie niemiłosiernie. Długie nie było długą wsią – miało ono tylko około 3 kilometrów. W 36 gospodarstwach zamieszkiwało 247 osób, ale cerkwie stały dwie: unicka i prawosławna. To kolejna „reguła” tych okolic wynikająca z masowego przechodzenia mieszkańców na prawosławie pod koniec lat 20-tych XX wieku. Wraz ze zmianą religii pojawiała się konieczność budowy odpowiednich świątyń, stąd obok starych, unickich, powstawały nowe cerkwie lub kaplice w obrządku prawosławnym. Obydwie cerkwie z Długiego spotkał podobny los – zostały roze-

foto: autor



foto: maciej holuj



Są jak życiodajna gleba

OD DWUDZIESTU LAT SĄ Z MYŚLENICZANAMI I MIESZKAŃCAMI POWIATU MYŚLENICKIEGO WOŁONTARIUSZE MALTAŃSKIEJ SŁUŻBY MEDYCZNEJ. NIOSĄ POMOC MEDYCZNĄ PODCZAS WSZYSTKICH, WAŻNYCH UROCZYSTOŚCI, CZUWAJĄ NAD ZDROWIEM UCZESTNIKÓW PIELGRZYMIEK, SĄ WSZĘDZIE TAM, GDZIE ICH POMOC I OBECNOŚĆ SĄ NIEZBĘDNE. W POŁOWIE WRZEŚNIA OBCHODZILI SWÓJ JUBILEUSZ.

Oczywiście ruch maltański jest absolutnie formą pracy charytatywnej, wszystko co dzieje się w ramach tej służby wypływa z dobroci serca i wrażliwości wolontariuszy. Podkreślał to podczas homilii wygłoszonej w czasie mszy świętej stanowiącej główny punkt programu obchodów jubileuszowych myślenickiej Małty ksiądz dr Leszek Harasz nawiązując do słów ewangelii przypowieści o siewcy. – *Jesteście ową żyzną glebą, na której zasiane ziarno wschodzi, dojrzewa i wydaje wspaniałe owoce* – mówił kapłan do maltańczyków zebranych w kościele pod wezwaniem Narodzenia NMP w Myślenicach. – *Uratowaliście niejedno istnienie, musicie wciąż dążyć do tego, aby wasze życie było coraz bardziej żyzną glebą gotową na przyjęcie ziarna. Wierzę w was i w wasze przesłanie niesienia pomocy*. Podczas mszy świętej ksiądz Harasz dokonał poświęcenia nowego sztandaru Maltańskiej Służby Medycznej w Myślenicach. Jak powiedział nam Rafał Fijał, aktualny komendant myślenickich maltańczyków poprzedni sztandar uległ zniszczeniu i zaszła konieczność wykonania nowego. Tylko drzewce pochodziło z dawnego sztandaru. Stowarzyszenie Maltańska Służba Medyczna w Myślenicach, bo tak obecnie brzmi pełna nazwa tej instytucji, wysyła swoich wolontariuszy na wszystkie ważne i mniej ważne uroczystości, na imprezy, koncerty, zawody sportowe zarówno na terenie powiatu myślenickiego, jak i poza nim. Liczy dzisiaj około 50 wolontariuszy.

(RED)

foto: maciej holuj



RAFAŁ FIJAŁ – komendant Stowarzyszenia Maltańska Służba Medyczna: *Naszym głównym zadaniem jest obrona wiary i niesienie pomocy medycznej potrzebującym. W chwili obecnej w stowarzyszeniu działa około pięćdziesięciu wolontariuszy. Mamy na wyposażeniu dwie karetki, w tym jedną dobrze wyposażoną, zakupioną naszymi siłami i z pomocą zarządu głównego, mamy sprzęt medyczny, jak torby medyczne czy butle tlenowe. Z roku na rok jest coraz więcej pracy, coraz więcej zleceń, telefony urywają się w naszym biurze, nie jesteśmy w stanie sprostać wszystkim prośbom. Jesteśmy wszędzie tam, gdzie nas potrzebują: podczas pielgrzymki, podczas meczów, zawodów sportowych, koncertów, uroczystych mszy. Prowadzimy szkolenia dla naszych członków oraz dla tych, którzy chcą poznawać zasady udzielania pierwszej pomocy. Wciąż zgłaszają się do nas chętni do pracy wolontariackiej i to najbardziej cieszy.*

Polska za progiem (19)

brane przez pracowników PGR w Jasionce, a drewno stało się budulcem dla wznoszonych tam zabudowań inwentarskich. Długie – nomen omen – jest teraz naprawdę długą, pustą doliną. Idziemy kawałek chłonąc ciszę przerywaną tylko gardłowymi krzykami orlików i myszów nadlatujących od strony Magury Wątkowskiej. To ich królestwo – nie nasze. Jesteśmy u nich w gościnie.



Czarne - kapliczka w dolinie Wisłoki.

KAŻDĄ HISTORIĘ TWORZĄ KLUDZIE I NASZE WSPÓLNE, „HISTORYCZNE WYCIECZKI” BYŁYBY NIE MOŻLIWE GDYBY NIE ONI. DZIŚ CHCIAŁBYM PRZYBLIŻYĆ CZYTELNIKOM POSTAĆ Z NIEDAWNEJ HISTORII.

Na życiorys Stefana Bałuka natknąłem się w czasie badania zupełnie innego tematu, ale myślę że ta postać warta jest chwili uwagi. Stefan Bałuk urodził się 5 sierpnia 1899 roku w Myślenicach, tutaj też rozpoczął swoją edukację najpierw w cztero-klasowej szkole powszechnej, następnie w gimnazjum zakończonym maturą. Będąc uczniem gimnazjum wstąpił do drużyny harcerek im. Tadeusza Kościuszki, w tej to właśnie drużynie na przełomie lat 1917/18 zaangażował się w działalność niepodległościową. W 1919 roku Stefan Bałuk, będąc już uczniem ostatniej kla-

sy gimnazjum, zgłosił się ochotniczo do obrony Lwowa.

Swoją pierwszą pracę zawodową rozpoczął w roku 1921 w podkrakowskich Słomnikach, nieco później w latach 1925 – 28 był nauczycielem w Stróży. Pracując przez cały czas podnosił swoje kwalifikacje aż do roku 1928, kiedy to zdał Państwowy egzamin uprawniający go do wykonywania zawodu nauczyciela szkół powszechnych. Po zdaniu egzaminu aż do wybuchu wojny pracował jako nauczyciel w Publicznej Szkole Powszechnej w Myślenicach, obecnym gimnazjum numer 1. Pracując w dalszym ciągu poszerzał swoje kwalifikacje co pozwoliło mu w roku 1938 uzyskać uprawnienia do nauczania przyrody. W ciężkich latach okupacji hitlerowskiej był nauczycielem szkoły powszechnej w Lusinie, gdzie przymusowo został skierowany przez okupanta. W trakcie tej pra-

cy już od roku 1939 zaangażował się w działalność konspiracyjną i działał w niej do 30 kwietnia 1944 roku. Po zakończeniu okupacji nadal kontynuował pracę jako nauczyciel w Publicznej Szkole Męskiej w Myślenicach. W trudnym powojennym okresie odbudowywał bazę dydaktyczną szkoły tworząc pierwsze pracownice tematyczne. Te działania były możliwe dzięki pełnieniu funkcji referenta aprowizacyjnego w Inspektoracie Szkolnym w Myślenicach. Działalność Stefana Bałuka została szybko dostrzeżona i doceniona. 1 października 1946 roku Rada Narodowa w Myślenicach powołała go jednogłośnie na stanowisko Burmistrza Myślenic. Jako Burmistrz aktywnie zaangażował się w plan budowy nowej szkoły podstawowej, którego ukoronowaniem było wybudowanie szkoły numer 2 ...

(CDN)

Nauczyciel i burmistrz



Stefan Bałuk

dzięki staraniom Zespołu „Zielony Szlak” (ma on w swoim repertuarze teksty Tetmajera), Oddziałowi PTT Kraków i naszej redakcyjnej koleżance Antoninie Sebestowej, która natchnęła Barbarę Rapalską (członka Zarządu Głównego PTT) do zgłoszenia postulatu, aby 2015 rok był obchodzony w PTT jako Rok Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

Kazimierz Tetmajer jako piewca Tatr, góralszczyzny i turysta wysokogórski został mianowany członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a także jego Sekcji Turystycznej przekształconej później w Klub Wysokogórski PTT. Janusz Chmielowski zdobył przez siebie przełęcz pomiędzy Gierlachem, a Zadnim Gierlachem (wysokość ok. 2593 m n.p.m.) nazwał Przełęczą Tetmajera. Uczynił tak w uznaniu górskich zasług poety (II przejście tzw. Drogi po Głazach na Mięguszwiecki Szczyt Wielki, zdobycie dziewiczej Staroleśnej, licznych głównych przełęczy w tym Wschodnich Żelaznych Wrót). Tetmajer lubił stawać na szczytach rzadko odwiedzanych jak: Kończysta, Koprowy, Kościelec, Kozi Wierch czy Grąnaty. Wiele wycieczek powtarzał już bez przewodnika, często sam:

(...) O szczęście !

Sam, sam jeden wśród głazów złomów, kotlin , dolów, Sam wśród jezior milczących przy strumieni chrzęście ...

W 1896 roku poeta z przyczyn zdrowotnych zaprzestał wycieczek. Jego rozpacz najpełniej wyrażają słowa z wiersza „Nie mój Dunajec”:

Nie przypominaj mi się śnie - młodości mojej zdrowej - bo mi żal w piersi duszę rwie - nad siłę ludzkiej mowy!

Historyk literatury Jacek Kolbuszewski omawiając twórczość Tetmajera na łamach „Wierchów” dzieli się z czytelnikami istotnym spostrzeżeniem: *Jakoś do tej pory nie zwrócono uwagi na to, że w jego twórczości najdoskonalwsze wiersze o Tatrach i górskim świecie, jak i cała też jego twórczość prozatorska z tego zakresu uwagi godna (Na Skalnym Podhalu, Legenda Tatr) pojawiły się wtedy, gdy przestał on czynnie chodzić po górach.*

Można powiedzieć, że kiedy rozwija się modernistyczna mgła spowijająca większość wierszy Tetmajera, w tym też i te tatrzańskie, kiedy poezja przebudzi się z maniery wzdychań i programowych smutków pojawia się w niej uniwersalne, wieczne pytania jakie zadaje myślący, czujący człowiek w obliczu potęgi gór.

(RED)

historyczne wędrówki Marka Stoszka

objąć fotel prezydenta – wielce zaszczytne, świadoma i niezwykle efektowna czynność reżymowa polegająca na czułym i medialnie spektakularnym (czyt: widowiskowym) obejmowaniu oburącz i obu ramionami fotela głowy państwa. O powodzeniu tej czynności decyduje najczęściej siła i kreatywność osobnika zwanego obejmującym, a ponadto szerokość jego ramion, a także gabaryty siedziska zwanego fotelem oraz to, czy jest on (tenże fotel) zajęty lub czy pozostaje w tzw. pustostanie, **mieć setkę na karku** – dość specyficzny i oryginalny sposób manifestowania swojej zasobności finansowej umieszczając stużłotowy banknot na karku lub ramieniu, **laska marszałkowska** – według niesprawdzonych jeszcze źródeł Agencji Informacji „Ja Ci powiem” – to zgrabna szprycha, blond cizia lub, jak kto woli – osobista laska pana marszałka, niejaka Anna Maria z domu Bździuch, prawdopodobnie z ... (CDN)

Sprawy księdza Godawy

Czy można uchwycić ten moment, w którym dziecko przechodzi w dorosłe życie? A jednak wszyscy mamy to za sobą. Zostawiamy tamten świat; tamte zabawki – tak ważne wcześniej teraz okazują się zbędne. Wiadomo, jako dorośli znajdujemy sobie nowe, „dorosłe”. I tak, coraz bardziej pasuje do nas pytanie, dokąd odeszliśmy spod huśtawki. „Co z ciebie wyrosło?” Polityka, gospodarka, granty, wybory, imigracja... Czy tamte dzieci potrafią dziś udźwignąć problemy świata? Czy znajdą mądrą odpowiedź? Będzie to możliwe, jeśli tylko sumienie nie pozostało w piaskownicy.

*Żołnierze śpią w okopach piachu
Na wznak, na boku aż na wieczność.*

*Jak pomnik ginącemu światu
Łopatka tkwi i wiadereczko.*

*Nikt już tej bitwy nie dokończy,
Nikt tyraliery nie poprawi.*

*Żółty liść buka wiatr-chorąży
Sklada na grobie tak jak flagę.*

Laciata piłka się nie kręci

W kosmosie rzeczy przy stodole.

Bez grawitacji bez pamięci

Zdarło kolana tu nie boli.

I gdyby jeszcze raz popatrzyć

Nad równą kreską parapetu:

Stara miednica nie jest statkiem,

Koń jest na nowo taboretom.

Tylko huśtawka przestrzeń trąca,

Wahadło skrzypiąc wieńczy dzieło.

Gra sygnał lejek – jeszcze trąbka:

„Zaczęło się, zaczęło!”

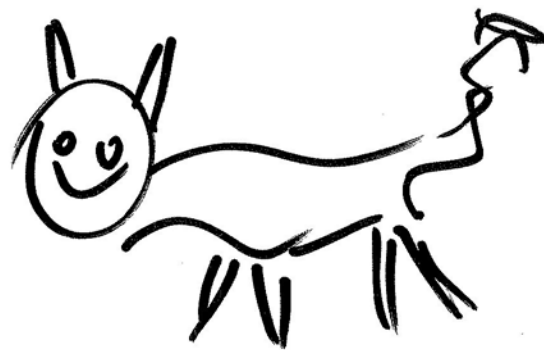
Jola tą kulkę musisz trafić, żeby
wejść na 24 poziom!

Ale Romek, to nie tak łatwo jest
bez klawiszy!



foto: maciej holuj, tekst: rafal załubowski

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysowała „Sednu” Rozalia Oliwa, zastępca burmistrza Sułkowic.

prezentacje - członkowie Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia” - JOLANTA PROSZEK



foto: maciej holuj

da; nudna nie jest zdecydowanie, ale oczywiście każdy ma prawo do własnej opinii. Nieśmiała, zwykle lekko uśmiechnięta, błdzi gdzieś wzrokiem zza okularów. A na ten ciut rozkojarzony uśmiech trudno nie odpowiedzieć. Ma duże poczucie humoru, czasem okraszane szczyptą ironii. Jest bardzo uważną słuchaczką... ale mówić potrafi za dwie. Od zawsze miesz-

ka w Tokarni.

Wiersze pisze od czasów szkoły średniej. Polonistka namówiła ją na udział w międzyszkolnym konkursie poetyckim. Zajął drugie miejsce i miłym zaskoczeniem było dla niej to, że komuś spodobały się jej wiersze. W pewnym momencie zarzuciła pisanie, zraniona zbyt mocno wyrażoną opinią na temat jej tekstów. Przemilczała dwa lata. Poezja wygrała. W 2014 roku Jola odważyła się i pokazała swoje wiersze Piotrkowi Oprzędkowi. Jego opinia sprawiła, że nie zerwała z poezją i odważyła się przyjść na Noc Świętojańską organizowaną wspólnie przez „Tilię” i Dom Grecki. Od tej pory czynnie uczestniczy w życiu grupy, a kolejne wiersze powstają od września 2014 roku.

Dlaczego pisze? - *Skąd pomyśl, żeby pisać wiersze? - Nie pamiętam. Może tak po prostu jest, że czasem jest we*

mnie za dużo uczuć, a rozmowy z przyjaciółmi nie wystarczają. Dopiero słowa zapisane na papierze pomagają uwolnić się od natrętnych myśli. Pisanie wierszy ma dla mnie wartość terapeutyczną. Kiedy jest mi najlepiej, najgorzej - próbuje się wypisać, rozkładam na czynniki pierwsze moje uczucia, myśli, wrażenia. Wstydę się tekstów z lat 2009 - 2012. Wiersze napisane w ostatnim czasie są lepsze, dojralsze niż te, od których zaczynałam. Wszystkie łączy to, że są mniej lub bardziej o mnie. Jeszcze nie potrafię do końca wyjść poza siebie w pisaniu. A „Tilia”? - Na pewno pomogły mi spotkania „Tili” i wszechogarniające mniemanie, że warto i trzeba pisać, że trzeba uwierzyć w swój talent i go rozwijać.

Co lubi? Starą literaturę francuską i rosyjską, a z polskiej zachwyca się Mroźkiem i Gombrowiczem. Jak

mówi, rozczuła ją poezja Przerwy - Tetmajera. Interesuje ją szeroko pojęta psychologia. Teraz pracuje i po długim zastanawianiu się, jaką szkołę wybrać, zdecydowała się na studia pedagogiczne.

Bóg jest starannie przywiązany do kolorowego dziewczęcego płaszczyka. Nieznacznie uśmiecha się z wizerunków świętych. Uczy zachwyty i uwielbienia. I strachu.

Przyzwyczajają do trudnych zadań domowych.

Kieszenie wypełnione dobrocią, rękawy - miłością.

Dlaczego nie przewidział, że kiedyś z niego wyrośnie?

Płaszcz się zniszczy, zszarzeje.

Z nostalgią o nim nie wspomnę.

tekst: agnieszka zięba

dietetyk radzi (3)

OCUKRZYCY SŁYSZELI CHYBA WSZYSCY. JEDNAK NIEWIELE OSÓB ZDROWYCH ZDAJE SOBIE SPRAWĘ Z TEGO, JAK JEST ONA NIEBEZPIECZNA; ONA A WŁAŚCIWIE – JEJ POWIĄKANIA. TE, Z KTÓRYMI MOŻE SIĘ SPOTKAĆ OSOBA ZDROWA – SPOTKAĆ I ZAREAGOWAĆ, BYĆ MOŻE RATUJĄC CHOREMU ŻYCIE, TO TZW. POWIĄKANIA OSTRE – HIPOGLIKEMIA (NIEDOCUKRZENIE) I HIPERGLIKEMIA (PRZECUKRZENIE).

Objawami hipoglikemii są (kolejno): przyspieszona akcja serca, dreszcze, potliwość, osłabienie, nerwowość (aż do agresji), później dołączają zaburzenia koncentracji, mdłości, mrowienie ust, zaburzenia mowy i widzenia, a w końcu – zaburzenia oddechu i drgawki. Z pierwszymi objawami można sobie poradzić, podając choremu coś słodkiego. Kolejne, lekceważone, mogą prowadzić do śpiączki, a nawet śmierci. W wypadku śpiączki ratunkiem jest wezwanie pomocy medycznej.

Słyszeli o niej wszyscy, nie wszyscy wiedzą jak reagować

Objawy hiperglikemii: zwiększone pragnienie i oddawanie moczu (organizm chce usunąć cukier), bóle głowy, senność, problemy z koncentracją, suchość skóry oraz suchość w ustach, apatia, nudności nawet z wymiotami, bóle w klatce piersiowej i jamie brzusznej, mogą pojawić się skurcze w nogach, a także oddech acetonowy, podobny do zapachu zmywacza do paznokci, może dojść do za-

burzeń świadomości. Spada ciśnienie, oddech najpierw staje się szybszy i głębszy, w kolejnym – płytki. Hiperglikemia zwiększa prawdopodobieństwo zawału, udaru, kwasicy ketonowej, która może prowadzić do śpiączki, a nawet – śmierci. W razie zaobserwowania podobnych objawów konieczna jest wizyta u lekarza.

A co może zrobić dietetyk, żeby sobie pomóc? Przede wszystkim mieć

przy sobie zawsze coś słodkiego, w razie opóźnienia posiłku to „zestaw ratunkowy” cukrzyka. Opaska na rękę – jest na niej napisane „jestem cukrzykiem”... osoba nieprzytomna zbyt często kojarzy się z osobą pijaną; może ta opaska coś zmienić. I karta informująca o tym, że jest się chorym – zaznacza się na niej swoje nazwisko, numer telefonu do osoby bliskiej i rodzaj przyjmowanego przez chorego leku – tabletki albo insulina.

*dietetyk dyplomowany
Agnieszka Zięba*

PO RAZ DRUGI MYŚLENICKI KLUB MOTOROWY ZORGANIZOWAŁ IMPREZĘ CROSS COUNTRY. STANOWIŁA ONA PIĄTĄ RUNDĘ PUCHARU POLSKI POŁUDNIOWEJ – PUCHAR HUSQVARNY 2015 I ODBYŁA SIĘ NA TERENIE STAREGO WYROBISKA ŻWIROWEGO W KRZYSZKOWICACH.

Zawody organizowane przez Myślenicki Klub Motorowy cieszą się dużym zainteresowaniem wśród zawodników, stąd aż setka startujących. – *Spodziewaliśmy się większej liczby zawodników, podczas pierwszej imprezy organizowanej przez nas w tym miejscu w maju tego roku przybyło ich drugie tyle* – powiedział Maciej Mleczek, jeden z organizatorów imprezy. – *Myszę, że na nieco mniejszą od spodziewanej frekwencję miały wpływ niekorzystne warunki pogodowe, zwłaszcza padający deszcz.*

Motocyklowe cross country to dyscyplina sportu niezbyt często oglądana w samych Myślenicach czy w powiecie myślenickim. Warto było zatem zadać sobie trudu i odwiedzić stare wyrobisko w Krzyszkowicach, które na kilka godzin za sprawą zawodników zamieniło się w arenę walki. Tym razem organizatorzy wydłużyli trasę o trzy kilometry dodając do niej bardzo trudne fragmenty wiodące przez las. – *Dogadaliśmy się z kilkoma właścicielami gruntów przylegających do wyrobiska i dzięki temu mogliśmy wydłużyć trasę i uczynić ją trudniejszą, niż dotychczas* – mówi Maciej Mleczek, jeden z autorów trasy. – *Samo wyrobisko udostępniła nam gmina, za co serdecznie jej z tego miejsca dziękujemy.*

Zawodnicy, którzy przyjechali do Krzyszkowic z różnych stron Małopolski startowali rywalizując w kilku kategoriach. Osobno klasyfikowani byli zawodnicy startujący quadami, osobno zawodnicy używający motocykli (wyniki patrz tabela poniżej). Rywalizacja polegała na pokonaniu jak największej liczby rund (okrążeń toru) w wyznaczonym czasie 1,5 godziny (uczestnicy klasy junior 85 wyjątkowo ze względu na wiek rywalizowali przez godzinę).

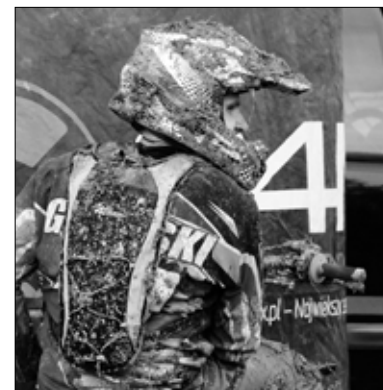
Zebrani wokół żwirowiska kibice mogli obserwować ciekawą walkę, tym bardziej, że padający wcześniej deszcz zamienił nawierzchnię trasy w lepką, gliniastą maź, która nie ułatwiała zadania rywalizującym zawodnikom. Przy okazji zawodów przeprowadzono także akcję charytatywną zbierając do puszek datki na chorego na serce Gabrysia Błachutę z Jasienicy.

Oprócz emocji sportowych była kielbasa z grilla, gorący zurek i herbata oraz wiele wspaniałej zabawy. To ostatnia w tym roku tego typu impreza zorganizowana przez działaczy MKM. Już teraz zapowiadają oni kolejne eventy w ... 2016 roku. A zatem - czekamy.

(RED)



foto: maciej holuj



Ostatni cross country w ... tym roku

SEDNO
patronuje

Sponsorzy imprezy: Moto Mleczek, Auto Kaczmarek, Wilmat Motocykle, Bel – Ray (oleje), Łukasz Motocykle, Służba Medyczna Fantom, Viridis, Negra Sport, Toscana Ristorante, Tom – Gast, Pasja 3D Meble na Wymiar, Tech – Dom, V-max moto, Ubezpieczenia Zydarczyk – Jasinkiewicz, Gmina Myślenice, OSP Myślenice Dolne Przedmieście. **Inicjatywa otrzymała wsparcie z programu „Działaj lokalnie”**

Wyniki: klasa junior 85: 1.Eryk Turek (MKM Myślenice), 2.Artur Pietrzak (niezrzeszony), 3.Patryk Turek (MKM Myślenice). **Klasa licencja:** 1.Emil Juszcak (BKMF Flow), 2.Marian Sprlak (Orava Team), 3.Robert Frydrych (KTM Novi Kielce). **Klasa masters:** 1.Zbigniew Wywiół (Zbigo Kraków), 2.Tomasz Snochowski (KKM Wena), 3.Jacek Kaczmarek (MKM Myślenice). **Klasa masters 50** (tylko dwóch zawodników) 1.Mirosław Mróz (niezrzeszony), 2.Marek Król (MKM Myślenice). **Klasa senior 1:** 1.Adam Podgórski (CKM Ochotnica), 2.Michał Fajak ((MTR Osielec), 3.Wojciech Bzdyl (MKM Myślenice). **Klasa senior 2:** 1.Jakub Łukaszczuk (AMK Gorce), 2.Mariusz Stefaniak (MX Nowy Targ), 3.Adrian Trela (MKM Myślenice). **Klasa quad 2K:** 1.Mirosław Wojnowski (ATV Racing Team Kielce), 2.Michał Chodań (AMK Tarnów), 3.Jan Guziński (BKM Bielsko – Biała). **Klasa quad 4K:** 1.Marcin Wilkołek (niezrzeszony), 2.Adam Dutkiewicz (niezrzeszony), 3.Damian Giemzik (GKM Ochotnica).

akcja Motosportu Myślenice na rzecz Ksawerego

foto: maciej holuj



Motosport dla Ksawerego

MYŚLENICKI KLUB MOTOSPORT WŁĄCZYŁ SIĘ CZYNNIE W ZBIÓRKĘ PIENIĘDZY NA RZECZ CHOREGO NA NOWOTWÓR OCZU PÓŁTORAMIESIĘCZNEGO KSAWEREGO. ZORGANIZOWAŁ W MYŚLENICACH IMPREZĘ, PODCZAS KTO-

REJ KAŻDY, KTO UIŚCIŁ DATEK DO PUSZKI MÓGŁ ODBYĆ PRZEJAZDZKĘ SAMOCHODEM RAJDOWYM, ZABYTKOWYM, KŁADEM LUB GOKARTEM.

Jazdy odbywały się na ulicy Burmistrza Marka, bazę dla samochodów i kierowców usytuowano na placu firmy należącej do Jana Burkata. Był grill, kielbasa, napoje, gorąca herbata, a przede wszystkim przejażdżki. Kiedy w dzień po imprezie otwarto puszkę i przeliczano pieniądze okazało się, że zebrano **1772,60** złotych. Kwota

przekazana została na konto rodziców Ksawerego. Małego chłopca czeka jeszcze wiele wyjazdów do Nowego Jorku, gdzie jest leczony i pieniądze zebrane przez członków Motosportu na pewno się przydadzą.

W gronie sponsorów imprezy znaleźli się: hurtownia Familia, drukarnia Grafipak, Wędzonka, Cukiernia Jana Dziadkowca, firma Jana Burkata, firma Gipson. Organizacyjnie pomagali strażacy z OSP Śródmieście oraz członkowie Służby Maltańskiej z Myślenic.

(RED)

Najpierw pieniądze do puszek, a zaraz potem można siadać w rajdówce i odbyć nią przejażdżkę.



**IZBA GOSPODARCZA
ZIEMI MYŚLENICKIEJ**

JEDNOCZYMY I REPREZENTUJEMY INTERESY PRZEDSIĘBIORCÓW REGIONU POWIATU MYŚLENICKIEGO

Jest z Nami już ponad **130** firm, między innymi:



Z NAMI ZYSKUJESZ

- ✱ dostęp do SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WAŻNEJ informacji
- ✱ uzupełnianie wizerunkowości firmy w kanałach gospodarczych
- ✱ wsparcie i rekomendacje ze strony środowiska gospodarczego
- ✱ nawiązanie nowych kontaktów i integracja z czołowymi firmami regionu
- ✱ promocję firmy na profesjonalnym levelu
- ✱ udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków IZBA
- ✱ możliwość skorzystania Internetu Partnera firmy z Internetem innych firm
- ✱ pośrednictwo w kontaktach z administracją publiczną i jej organami terenowymi

IZBA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ
Ciesielscy 105, 32-400 Myślenice

Tel. (12) 312 73 10
E-mail: biuro@igzmy.pl

www.igzmy.pl